ROK 1958

ZESZYT 7 (162)



WRZESIEŃ

1958

W

P

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

ETIENNE DECAUX: Chrzczę i czczę 333

ZOFIA GOSIEWSKA: Z zainteresowań językoznawczych Dygasińskiego . . 337

BARBARA BARTNICKA: Nazwy grzybów w dialektach wschodnich Polski . 346

BARBARA RYKIEL: Rzeczowniki zbiorowe w Pamiętnikach J. Chr. Paska . 351

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: (Wszyscy) jak jeden mąż .... 360

RECENZJE:

JAN TOKARSKI: Najnowsze wydanie „Pisowni" 364

MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Stefan Beczek, Nasz język powszedni ... 370

JAN PILICH: Język polski w szkole 372

GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku? 374

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 377

Próba odwagi 380

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA POWSZECHNA\*4

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,  
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.

REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1958

WRZESIEŃ

ZESZYT 7 (162)

PORADNIK JĘZYKOWY

Jak wiadomo, w czasownikach na -ić (typu płacić, puścić) końcówki 1. os. 1. poj. i 3. os. 1. mn. czasu teraźniejszego lub przyszłego dokonanego oraz przyrostki imiesłowów teraźniejszych zaczynają się od \*-j-. Dlatego rdzeń, zakończony na -st-, w tych formach miękczy się na -šč- a nie na -ść- (puścić, puścisz, ale puszczą), a rdzeń na -t- nie poprzedzone przez -s- miękczy się na -c-, a nie na -ć- (płacić, płacisz, ale płacą).

Są dwa wyjątki: chrzcić i czcić tworzą formy chrzczę i czczę (jakby przed -t- znajdowało się -s-) zamiast oczekiwanych chrzcę, czcę. Wydaje się, że zjawisko to występuje także we wszystkich gwarach nie mazurzących 1 i w niemal wszystkich odmianach regionalnych języka kulturalnego; wyjątek stanowią formy chrzcę, ochrzcony, dość często spotykane z początkiem naszego stulecia u inteligencji okolic Grudziądza i Malborka (K. Nitsch, MPKJ III, 1905, s. 376). Analiza najstarszych tekstów niewiele tu może być przydatna ze względu na to, że w średniowieczu c i cz na ogół w większości wypadków jednakowo oznaczano. Inne języki słowiańskie w postaci współczesnej nic w tej sprawie nie wyjaśniają, gdyż we wszystkich językach słowiańskich prócz polskiego w formach pochodzących od dawnych czasowników na -titi i -stiti odpowiedniki -t- czy to na skutek rozwoju fonetycznego, czy to wyrównań analogicznych są dziś te same2.

Prof. H. Grappin w Introduction phonétique à Fétude de la langue polonaise, § 115, s. 128, pierwszy przedstawił wyjaśnienie form chrzczą

1 Na przykład na Śląsku południowym krščię krščiš (K. Nitsch, Dialekty polskie Śląska, s. 247/155); w północnej Wielkopolsce ččę, ććiš (A. Tomaszewski, Gwara Łopienna, s. 112); na Kaszubach xřcéc, xřčą (Ramułt, Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego, s. 56 a; por. też Lorentz, Slovinzisches Wörterbuch, s. 3.59). Oczywiście w gwarach siakających może być ć zamiast cz: kršće, okrščúni w Grudziądzko-Malborskiem (K. Nitsch, MPKJ III, s. 376), czciony w Cieszyńskiem (Bystroń, RWF XII, 1887, s. 64).

2 Zawierające spółgłoskę twardą ros. čtú (1. os. 1. poj. od čtíť «czcić») zostało przejęte z odmiany czasownika čésť «czytać, liczyć».

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

CHRZCZĘ I CZCZĘ

331

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

i czczę. Zdaniem jego chrzcić zostało utworzone od tematu chrzt- przypadków zależnych rzeczownika chrzest, a czcić od rdzenia czu, zawartego w wyrazach takich jak uczta czy staropolskie cztę — czyść ‘czytać\*. Formy 1 os. 1. роj. chrzcę i czcą przekształciły się w chrzczą i czczą na skutek upodobnienia postępowego (por. też § 131, s. 140) oraz pod wpływem typu puszczą.

Wyjaśnienie prof. Grappina nasuwa pewne wątpliwości, które są inne w wypadku chrzczę, inne co do czczą, wobec czego każdą z tych form zajmiemy się osobno.

♦

Jeżeli chodzi o chrzczę, to sam prof. Grappin podaje argumenty, które podważają jego wyjaśnienie. W § 163, s. 167, wyraźnie pisze, że chrztu, chrztowi itd. pochodzą od \*chrstu, \*chrstowi itd. Zatem przyjmując w § 115, że chrzcić zostało utworzone od form późnych, tym samym uznaje, że czasownik ten jest znacznie młodszy od rzeczownika chrzest, co jest mało prawdopodobne. Niewątpliwie czasownik ten pochodzi z epoki przedhistorycznej, poprzedzającej przejście (ograniczone do polskiego, czeskiego i częściowo łużyckiego) rs > ř: por. staro-cerkiewno-słowiańskie i staroruskie krьstiti (vos. krestíť), staroczeskie krstiti, křstiti (obecnie křtiti) 8.

Argumentacja ta jednak jest niepotrzebna, gdyż w § 158 i 163, s. 162 i 167, sam autor pisze, że chrzcić jest refleksem nie \*chrzt-ić (jak o tym mowa w § 115), lecz \*chrzścić (dodaje on nawet w § 163, że rz w chrzcić i w chrztu nie jest tego samego pochodzenia3 4; inaczej zresztą w § 93, 2, s. 107). Tym stwierdzeniem niweczy on swoje poprzednie wyjaśnienie dziąsłowej cz w chrzczą, niezaprzeczalnie bowiem bezokoliczni-

3 Właściwie formalnie krbstiti jest tworem odrzeczownikowym od krьstь w znaczeniu «Christus» lub «krzyż», czyli dosłownie znaczyło «czynić chrześcijaninem» albo «żegnać krzyżem»; natomiast krьstь w znaczeniu «chrzest» jest postverbale od krьstiti.

4 Zdaniem prof. Grappina w chrztu ï < rs (chrstu), a w chrzcić ř <řš (z pochłonięciem ś przez ř, por. też § 158, s. 162). Choć to objaśnienie chrzcić nie jest istotne dla naszego zagadnienia, należy zwrócić uwagę na jego bezpodstawność. Nie ma żadnego powodu, aby ř miękkie przeszło w ř .przed ś, a r twarde przed s: sam prof. Grappin pisze w § 163, że spotykana do XVIII w. forma pierzcień pochodziła od pierścień (a nie od \*pierzścień). — Staropolskie i gwarowe formy z r twardym (krcić, krciciel, krčiny, па krcie), a następnie bez r (np. хсес, хсепе na Kaszubach, por. Lorentz. Gramatyka pomorska, § 1011. s. 545) stworzyły właśnie poczucie anomalii i przed zębową, (choć miękką) w krzcić, krzciciel itp. — Wbrew temu, co pisze prof. Grappn w § 93, s. 107, analogia 1. poj. bierz nie utrwaliła, grupy řć w bierzcie, lecz stworzyła ją, gdyż pierwotną fermą bvło biercie, np. w Biblii Zofii a biercie sie s nimi do ziemie Benjaminowy (Judic. XXI, 21). Naw’asem mówiąc można przypuszczać, że obecne gwarowe bier (i następne sporadyczne bieresz) zawdzięcza istmen e odwrotnemu upodobnieniu, bo tu wpływ języka czeskiego jest mało prawdopodobny.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

335

kowi \*chrzścić odpowiadała 1. os. 1. poj. czasu teraźniejszego \*chrzszczę, czyli cz w chrzczę jest odziedziczone, nie analogiczne.

♦

O ile w jednym miejscu prof. Grappin uważa chrzcić za pochodzące od tematu przypadków zależnych rzeczownika chrzest; o tyle nigdzie nie łączy czcić bezpośrednio z rzeczownikiem cześć5 6. Przeciwnie podkreśla w § 158, s. 162, że dopełniacz czci [< čьsti < čьt-ti] jest ,,bez związku bezpośredniego z czasownikiem czciću [< čьt-iti\.

Powtarza to w przypisie do § 162, s. 165, ale nieco odmiennymi słowami, mianowicie powiada, że „sans doute“ czcić, uczcić zostały utworzone nie od cz(e)st-, lecz bezpośrednio od czt-. Jak wiemy, francuskie sans doute znaczy już nie «bez wątpienia» (co by było sans aucun doute, sans nul doute, sans le moindre doute, sans doute possible itp.), tylko «przypuszczalnie», więc tym wyrażeniem sam osłabia nieco pewność swego wyjaśnienia drugiego cz w czczę. Jeżeli bowiem czcić < čьtiti, to 1. os. 1. poj. czasu teraźniejszego brzmiała z początku czcę; jeżeli natomiast przypuszczamy możliwość, że czcić jest refleksem čbstiti, (poprzez \*czścić), to drugie cz może być pierwotne, gdyż ta forma brzmiałaby \*czszczę >czczę, tak jak dopełniacz czści > ćci > czci) e.

Z powodu istnienia form przypadków zależnych czci, czcią itp. objaśnienie, według którego słowo czcić utworzono od rzeczownika cześć, choć niepewne, przynajmniej jest prawdopodobne. Ażeby je wyłączyć, trzeba by mieć podstawy historyczne. Tymczasem w staro-cerkiewno-słowiańskim istniały dwa czasowniki: čisti (czas teraźniejszy ćbtę «liczyć, czytać, czcić» i odrzeczownikowe čьstiti «czcić»; čьtiti jest późniejszym zniekształceniem (m. in. staroruskim) słowa čisti, čьtø, może pod wpływem čьstiti. Wiadomo, że język staro-cerkiewno-słowiański nie jest tym samym, co prasłowiański, i że język polski nieraz odziedziczył z prasłowiańskiego formy nie znane staro-cerkiewno-słowiańskiemu; niemniej brak formy w staro-cerkiewno-słowiańskim nakazuje ostrożność, tym bardziej jeżeli wyraz polski można objaśnić bez najmniejszej trudności innym wyrazem znanym językowi staro-cerkiewno-słowiańskiemu i pozostałym językom słowiańskim. Np. w staroczeskim słowo, które nas in-

5 Z wyjątkiem może przypisu do § 162, s. 165, gdzie stwierdza, że od rzeczownika bezcześć utworzono „nieprawidłowe bezcześcić (zamiast rzadkiego bezeczcić

6 Prawidłowo temat przypadków zależnych rzeczownika cześć musiałby być ćć- a nie čć-, ponieważ čś > ć (por. też cny < cstny < \*czstny)\ stosunkowo nowoczesna pisownia cz-, a tym bardziej wymowa č- powstały przez analogię do mianownika-biernika cześć. Dodajmy, że temat ćć- niekiedy redukuje się do tć- zarówno w staropolskim, jak i w dzisiejszych gwarach, zwłaszcza kaszubskich.

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

336

teresuje, brzmiało čstíti (z czego obecnie mamy ctiti z c < čs, jak w dopełniaczu cti od čest7). Należy tutaj powtórzyć, że nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, że stan staropolski był w tej dziedzinie odosobniony.

Brak przykładów czścić (ćścić) nie osłabia tego objaśnienia: Słownik Staropolski zna tylko jeden przykład czści (w funkcji miejscownika), zresztą późny i może wtórny lub źle odczytany, a przecież nikt nie wątpi, że czci pochodzi od czści.

Rekapitulując można przyjąć, że cz w chrzczę i czczę tłumaczy się nie analogicznym przekształceniem starszych chrzcę, czcę, lecz faktem, że ich temat kończył się na -st-, czyli że formy te brzmiały pierwotnie \*chr(z)szczę,\*czszczę. Oczywiście nie można twierdzić, że formy chrzcę, czcę nigdy nie istniały. Jużeśmy widzieli, że chrzcę niegdyś słyszano u inteligencji w okolicach Grudziądza i Malborka. Nie znam dowodów na istnienie czcę8, ale nie wykluczam możliwości jego istnienia. Artykuł ten jednak zamierza pokazać, że chrzcę i ewentualnie czcą są według wszelkiego prawdopodobieństwa formami wtórnymi9. W Grudziądzu i Malborku chrzcę, ochrzcony tłumaczyły się prawdopodobnie nie bliskością terenu mazurzącego, ale chęcią unikania uchodzących za ludowe i na pozór nieuzasadnionych chrzczą, ochrzczony. Oczywiście nie wykluczam, że analogia do czasowników typu puszczą mogła utrwalić cz w chrzczę, czczę, ale go nie wprowadziła.

Prof. Grappin często udowadniał niezbitymi argumentami, że rzekome nowotwory języka polskiego są w rzeczywistości pozostałościami z czasów minionych. Osobliwe formy chrzczą i czczą należałoby do nich zaliczyć.

Paryż Etienne Decaux

7 Por. poprzedni przypis.

8 Formy czasowników czcić i czyść ustawicznie mieszano w staropolskim, ale wpływ czyść, którego 1. os. 1. poj. brzmiała cztę, nie mógł dać czcę (por. o rosyjskim przyp. 2). Natomiast w XVI wieku stosunkowo częste były formy czcię, czcią, powstałe z czczą, czczą nie z powodu siakania (por. przyp. 1), ale na skutek mieszania imiesłowów biernych czczony (od czcić) i czciony (od czyść). Może wpływowi form czcią, czcią zawdzięczamy tucholskie ćiśćći «czyszczą» (K. Nitsch, MPKJ III, s. 232).

9 Inne formy wtórne, mianowicie kaszubskie tčéc (tčą, tčéš), podane przez Ramułta, Słownik..., s. 213 a, należy porównać z rozszerzeniem -ść- w czasownikach na -st- (wpuszczą, wpuszczysz pod wpływem polszczą, polszczysz) zaobserwowanym przez K. Nitscha na południowych Kaszubach (MPKJ III, s. 135; por. też Lorentz, Gramatyka pomorska, § 837 a, s. 458). W tym wypadku jednak jest także możliwy wpływ tči «czczy», u Ramułta bowiem dopełniacz česc «cześć» brzmi też tči (s. 21 b), co trudno objaśniać fonetycznie. Lorentz. Gr. pom., § 9d2a, s. 497, zna tylko -tcec, -tčą.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

337

Z ZAINTERESOWAŃ JĘZYKOZNAWCZYCH  
ADOLFA DYGASIŃSKIEGO

„W oczach naszego pokolenia, a bez mała i w oczach współczesnych mu, Adolf Dygasiński (1839—1902) to autor wspaniałego poematu prozą: Gody życia (1901) i kilku nowel zwierzęcych. Inne jego utwory powieściowe są niemal nie znane..1 pisze Kazimierz Czachowski1.

Artykuł niniejszy ma na celu zapoznanie czytelnika z nie znanymi w twórczości Dygasińskiego pozycjami. Nie będą to ani powieści, ani nowele. To odcinek jego pracy literackiej o tematyce sprawiającej prawdziwą niespodziankę tym, którzy traktowali „Dygasa\*\* tylko jako „piewcę naszych zwierząt... pól i lasów../\* 2 \*, bo „Dygasiński to naprawdę pisarz nieznany\*\*8.

W obszernej, wyczerpującej bibliografii opracowanej przez Bogdana Horodyskiego 4 \* znalazłam kilka danych świadczących o tym, że autor „Godów życia\*\* był nie tylko „badaczem natury żywiołu\*\*, ale też zajmował się zagadnieniami z dziedziny językoznawstwa. Spisałam je chronologicznie:

Müller T. Maks: Wykłady o umiejętności języka, Kraków 1874 (tłumaczenie).

Z pola językoznawstwa. Szkice Społeczne i Literackie, Kraków 1875.

Życie i wzrost języka, W. D. Whitney, Warszawa 1883 (tłumaczenie).

Układ elementarza i jego zasady. Z powodu prac K. Promyka, Ateneum 1880.

O człowieku i piśmie. Recenzja o dziele Erlenmayera, Die Schrift Grundzüge ihrer Physiologie und Pathologie. Tydzień Polski, Lwów 1880.

Wypisy polskie, część pierwsza. Warszawa 1881.

Leja Emilia. Mała gramatyka, Rocznik Pedagogiczny, Warszawa

1880.

Recenzja A. D. z roku 1881.

Profesor Jan Baudouin de Courtenay, Przegląd Tygodniowy, Warszawa 1883.

R. Zawiliński. Wskazówki do zbierania właściwości ludowych. Recenzja zamieszczona w Przeglądzie Tygodniowym, Warszawa 1886.

Chłopska zagroda. Przegląd Tygodniowy, Warszawa 1885.

1 K. Czachowski: Obraz współczesnej literatury polskiej 1834—1894, I—II, Lwów 1934, s. 40.

2 Wielka encyklopedia powszechna, Warszawa 1933, t. IV, s. 287.

8 J. Z. Jakubowski: Pisma wybrane. Warszawa 1953. t. XXIV. s. 8.

4 Bogdan Horodyski. Bibliografia prac. A. Dygasińskiego i literatury o nim.

Pisma wybrane. Tom. XXIV. Warszawa 1953, s. 291—378.

338

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

M. Fosella. O poprawniejszości języków słowiańskich od języków germańskich. Recenzja umieszczona w Przeglądzie Tygodniowym. Warszawa 1887. Prace Filologiczne t. II.

Informacji, szczegółów dotyczących zamiłowań czy zainteresowań tą dziedziną w przeczytanej przeze mnie bibliografii o Dygasińskim — nie znalazłam. Zrodziły się one niewątpliwie podczas studiów filologicznych odbytych w Szkole Głównej, a po powstaniu w Pradze5.

„...Jeżelim wziął do ręki Homera, to mię głównie zajmowały przydomki, jakimi ten poeta obdarza płeć piękną; myślałem wtedy o kobietach białoramiennych, pięknowarkoczych, srebrnonogich, różanopalcych, białoszyich, modrookich, a nawet siwookich. Kwestia nagłosów, pogłosów, aorystów, trybów, bezokoliczników itd. zmalała w moich przekonaniach, a raczej ja znikczemniałem. Czasem odzywał się tylko we mnie stary nałóg; ni stąd, ni zowąd wypadał mi z ust jakiś wyraz języka praaryjskiego; porywałem się wtedy wołając: bharami i zaraz wyraz ów porównywałem ze słowiańskim berą; atoli w zachwycie takim dochodziłem najwyżej do drugiej osoby liczby pojedynczej: bharasi, po słowiańsku beresze. Potem gasł mój entuzjazm i gramatykę zasłaniała mi jakaś kobieta... Sam nie wiem, co to było." 6

Tyle z wynurzeń osobistych. Tyle z niedyskrecji lokatora III piętra z ulicy Hożej 7. Tyle ze wspomnień tego, który „zabierał się“ w międzyczasie godzin korepetycji a czytaniem „Mahabharaty" do „studiów" gramatyki sanskryckiej Boppa lub do „doczytania gramatyki księdza Malinowskiego". Tyle o studiach „piewcy pól", który „spoglądając z łóżka ku stolikowi" dostrzega „najprzód Historię języka niemieckiego Grimma" д „prowadząc z sumieniem grubiańską polemikę" osądza siebie: „słaba głowo, mały charakterze, zobaczyłeś jedną babę i jużeś zapomniał o obowiązkach, o nauce!... Zakałę przynosisz zastępowi wielkich mężów, których dzieła ośmielałeś się wprowadzić do swej izby i zrobić uczestnikami głupich myśli."

W Szkole Głównej w latach 1862—1866 studiował Jan Baudouin de Courtenay8. „Dygasińskiego z człowiekiem tym łączyły jak najserdeczniejsze stosunki..." pisze Mitzner9. W dowód owej przyjaźni powstał artykuł „Profesor Jan Baudouin de Courtenay" 10, który jest szczegóło

5 Patrz K. Czachowski, op. cit., J. Z. Jakubowski, op. cit., Zofia Wolertowa, Gazeta Literacka 1932.

6 Adolf Dygasiński: Na trzecim piętrze. Nowele i opowiadania, Warszawa 1952, Pisma wybrane 1952, t. VI, s. 141—148.

7 A. Dygasiński, op. cit.

8 Henrvk Ułaszyn: Jan Baudouin de Courtenay. Poznań 1934.

9 Zbigniew Mitzner: Kłopoty Adolfa Dygasińskiego. Twórczość, Warszawa 1952, s. 1P91—194.

10 Adolf Dygasiński: Profesor Jan Baudouin de Courtenay, Przegląd Tygodniowy 1883, nr 26—30.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

339

wym życiorysem uczonego nie różniącym się w danych biograficznych od znanej nam pracy H. Ułaszyna .

„Mam zamiar przedstawić czytelnikom naszym obraz działalności naukowej żywego jeszcze człowieka, którego często podziwiałem zarówno niestrudzoną pracę, jak i rezultaty tejże pracy... nie uwydatniłem dosyć wyraźnie stanowiska jego w nauce... bo jako dyletant w lingwistyce podjąłem pióro, zaznajamiając publiczność naszą z uczonym ziomkiem, to dobra chęć zwrócenia nań uwagi, zupełnie właściwa ku temu sposobność, propozycja zrobiona mi przez redaktora „Przeglądu Tygodniowego", abym się tą sprawą zajął, a na koniec często osobiste pragnienie złożenia uznania badaczowi, człowiekowi, rodakowi i koledze". W roku 1875 pisze Dygasiński „z pola językoznawstwa" 11 12. Poruszył w nim wiele spraw dotyczących języka, a mianowicie: poprawności funkcji komunikatywnej, ważkości języka ludowego dla badań lingwistycznych, zmian językowych, początku języka polskiego. Pisząc o poprawności języka (R. I) autor zastanawia się „skąd się bierze ludziom ekspensować tak wiele pracy, a produkować tak mało". Uważa, że jedną z ważniejszych przyczyn jest ta, „że przy postawieniu kwestii poprawności języka ojczystego każdy ma sposobność zarekomendować się jako dobry patriota a to do takiego stopnia, że traktaty o języku wyglądają niby mowy uroczyste o misji polskiej..., w których tu i ówdzie brane są dowody z dziedziny językowej. Takim sposobem sprawy języka stają się wygodnym omnibusem, w którym przejażdżka nikomu nie zaszkodzi". „Szacowne grono purystów" wbrew panującym w Europie powszechnym dążeniom, zmierzającym do utrzymania wspólności słownictwa naukowego, trwa w sporach o narzucenie własnych terminów zamiast powstałych w „okresie świetności historycznej". „Ten sam duch konserwatyzmu, który... odmówił bliźniemu swemu bratu praw człowieka — ten sam duch, mówię, musiał się objawić i w sprawie języka". Autor przeciwstawia się zmianom w wszelkiej terminologii naukowej, gdyż jest to „uwstecznianiem języka", utrudnieniem dla młodzieży w przyswajaniu sobie wiedzy. „Nie można tu nic stwarzać, czego nie rozumieją bliźni nasi... Partyzanckie wyprawy na język" winne być przerwane. Ani geneza języka, ani jego historyczny rozwój nie jest rezultatem „zachcianek" purystów. Jednostki te — gromi autor — nie wynalazły pojęć, a „przywłaszczają" sobie prawo reformowania wyrazów... Bazgrzą historią języka, podstawiając zamiast nazw urobionych przez wieki i przez narody całe, swoje własne, a niedołężnie sklejone lepianki". Przechodząc w rozdziale II do omawiania funkcji komunikatywnej języka Dygasiński stwierdza, że myślenie i język „nie są identyczne

11 H. Ułaszyn: op. cit.

12 A. Dygasiński: cp. cit.

340

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

z sobą", myślenie i mówienie to chyba „akty" samodzielne, najpierw myślimy, a następnie „staramy się myśl naszę oddać w formie dźwięków". Język nie jest dostatecznym środkiem do wypowiadania naszych myśli, wystarczy niekiedy zmienić interpunkcję w zdaniu, a sens jego ulegnie całkowicie zmianie. Na potwierdzenie tej uwagi autor przytacza z jakiegoś dokumentu fakt: gdy cesarz Rosji przeglądając akta śledcze skazanego skreślił na podaniu: Na Sybir zesłać nie można przebaczyć — dowolne postawienie małego znaczka przestankowego wystarczyło, by życie ludzkie uratować, bądź też zgładzić człowieka, stąd konkluzja autora: „...język nie jest... atoli jedyną formą myślenia, co więcej nie jest formą doskonałą". Rozdział III zapoczątkowuje wypowiedzi Dygasińskiego na tematy języka „ludowego", jego ważności w życiu narodu, różnicy między językiem literackim, słowem: to wszystko, co ów „dyletant" w lingwistyce „filozoficznie rzeczy biorąc" w „chłopskiej zagrodzie 13 znalazł i do krajowej pracy"14 włączył. Dotychczasowe rozważania autora dotyczyły „pewnej skrystalizowanej epoki języka" znanej pod nazwą języka literackiego powszechnie używanego — ale przecież są tacy, którzy nie mogli wyuczyć się go i przyjąć. To są chłopi, „...zowiemy ich massami, przez wyraz bardzo nieokreślony, plastycznie przedstawiający jakieś olbrzymie konglomeraty, które spoczywają, mogą jednak przez siły różne w ruch być wprawiane". Język ich w „nowszych czasach" stał się przedmiotem badań „poniekąd ważniejszych nawet aniżeli badania języka literackiego, tu bowiem można nieraz sam akt tworzenia się języka pochwycić na gorącym uczynku". Autor nakłania „badaczy" języka ludowego do sumiennego zbierania materiału, gdyż „prawa wtedy są poważne", gdy wysuwa się je z dokładnie objaśnionych faktów. Materiał ów przedstawia dużą różnorodność: znaleźć w nim można swojskie elementy i obce, świadczące o „płodności języka żywego" nie przybranego jeszcze w „uniform", którym się odznaczają „języki" literackie. Morfologia, składnia, „gramatyka" — jak powiada autor — nie różni obu tych „języków". Różnica tkwi jedynie w słownictwie. Z przykładów: „umysł", „ja mam taki umysł, że w piątek suszę" (umysł w języku ludowym — inteligencja, pisze Dygas), mówca — człowiek dowcipny; przeciwić się — starać się. Chlebodawca przeciwny — wymagający. Różnica znaczeń słownika nie przekreśla możliwości porozumiewania się ludzi, „którzy chcąc nie chcąc, rodzonymi braćmi muszą nazwać się wzajemnie". Przyczyny zmian językowych omawia autor w rozdziale IV. Opierając się na Whitney’u dochodzi do wniosku, że „każda zatem przyczyna przyrodnicza musi się zmienić w duchowy motyw, zanim wywrze swój wpływ na język". „Siłą działającą

13 Op. cit.

14 A. Dygasiński: Krajowa praca. Wędrowiec, Warszawa 1886, nr 20.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

341

w języku jest wola człowieka: Każdy wyraz powstał przez dobrowolne natężenie narządów człowieczego ustroju", zmienia się zaś, ponieważ ulega wpływowi pochodzącemu od jednostki, a „ratyfikowanemu" przez ogół mówiących. Wynikiem zmian — zaznacza autor — to a) wymiana dźwięków trudniejszych w ciągu czasu na łatwiejsze, b) zastępowanie pojęć zmysłowych oderwanymi. Wniosek ten Dygasiński traktuje jako prawo, objaśniając dalej, że jeśli będą wyjątki, to zn. iż wystąpiły przyczyny i siły, które zatamowały działanie sił wywołujących prawo rozwoju. Stanowi to dowód, że do genus proximum prawa naukowego dołączyć należy ograniczającą je differentia specifica, wyjątek wówczas potwierdzi prawo. Problem ten zaleca autor rozpatrzyć w pracy Baudouina de Courtenay: Niekotoryja obszczija zamieczanija o jazykowiedienii i jazykie, Petersburg 1871. „Są autorowie — pisze Dygasiński — którzy lubią nadużywać familijnych związków języka polskiego. Sanskryt imponuje nieukom, którzy ni stąd ni zowąd dowiadują się, że manudżabhjam jest to sanskrycki narzędnik i celownik liczby podwójnej dla rzeczowników wszelkiego rodzaju, że z końcówki sanskr. bhjam grecki uratował -in, lit. m, scs. ma, a nasze rękoma czy oczy-ma pokazały też światu, co to umiemy zrobić my polaey! Podstawą badań języka polskiego winne być źródła „rodzime", o ile zaś nie są wystarczające, zwracamy się do zabytków piśmiennych z różnych epok i „narzeczy" rozmaitych miejscowości. Najistotniejszą sprawą przy badaniach nad początkiem jęz. polskiego jest wyznaczenie jego stanowiska wśród innych słowiańskich na podstawie źródeł naukowych „...szczególna rzecz, iż właśnie ci, którym najbardziej chodzi o honor polskiej uczoności, zostają porwani zwykle przez wcale nienaukowe uprzedzenia... Czyż to za pomocą krzyków pełnych ironii, żółci i żalu ma sobie wywalczać etymologia polska słowiańskość pługa?..." W dalszym ciągu rozdziału przedstawia nam autor wzór podający „sumę pojęć gramatycznych kategorii, jakie pierwsi twórcy języka musieli wyrażać za pomocą stawiania obok siebie pierwiastków językowych. Oto przykład: wyraz idący

z = pojęcie chodzenia У = pojęcie połączenia różnych pojęć X = pojęcie czasu teraźniejszego v = pojęcie człowieka lub zwierzęcia płci męskiej t = pojęcie liczby pojedynczej s = pojęcie działającego subiektu

z + y + x + v+ t + s= idący".

„Pojęcia zawarte w dźwiękach pierwotnych stopiły się ze sobą, powstały stąd części mowy, w których pierwiastek końcowy stał się czysto

342

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

formalną częścią ograniczającą pojęcie zawarte w pierwiastku głoskowym.“ W zakończeniu pracy autor przechodzi do objaśnień, co to są języki fleksyjne, a opierając się na Maksie Müllerze próbuje definiować fazy rozwoju językowego.

Kurier Codzienny z r. 1885 przynosi nam artykuł „Chłopska zagroda\*1, w którym autor rozpoczyna od krytyki stosunku ówczesnego pokolenia do spraw ludu. „Chłopa chętnie używamy do popisu, jako sujet, ale czuć i myśleć, i mówić jak on — to co innego". Językowi ludowemu odmawia Dygasiński udziału w sprawach powszechnokrajowych, natomiast stwierdza, że język ten ma swoje przywileje: „czego nie zdołało przechować pismo, to lud objął w posiadłość i przechował, a przez to stał się arką narodową i poniekąd materiałem szczepowej paleontologii". Do sądu tego wraca niejednokrotnie podkreślając konieczność przeprowadzania badań nad językiem ludowym według „wymagań nowożytnie stosowanej metody, czego próbę złożyli: Karłowicz, Baudouin de Courtenay, L. Malinowski ,5. Głębokie zrozumienie języka ludowego i umiłowanie jego wyniósł autor z lat dziecięcych. Oto co mówi w artykule: „Język ludowy w utworach beletrystycznych, będącym odpowiedzią na krytykę Beldonka napisaną przez M. Konopnicką 15 \* 17: „Język lat dziecięcych, mówię, był najprzód moim macierzystym językiem; potem musiałem na ów język tłomaczyć sobie wyrazy języka literackiego, tak jak później jeszcze tłomaczyłem łacinę, grekę, francuzczyznę, niemczyznę; musiałem psuć i rozrywać najlepsze, najnaturalniejsze skojarzenia myśli i uczuć z moim dawnym językiem, a zaprowadzić nowe, tłomaczone. Ale, ilekroć ze szkół wróciłem do domu, spotykałem się ze swoim przyjacielem, Wojtkiem, Szliśmy do wikla łowić ptaki lub do strugi — na raki i ryby, a wtedy dawne skojarzenia wracały do umysłu z nieprzepartą siłą; natura ciągnęła wilka do lasu. To jeszcze mało, bo przecież mój ojciec, matka, cała rodzina — wszyscy przy gościach sadzili się dosyć niezręcznie na „lepsze" niby sposoby mówienia, to jest na język literacki; zwykle w powszednim, szczerym życiu mówiliśmy kubek w kubek jak Wojtek, Baśka itd. Dziś robi mi p. K. zarzut, podprawiając go etyką, to jeszcze innymi względami. Ależ to jest dla mnie wyborny język." Później jako wieloletni nauczyciel w dworach szlacheckich niejednokrotnie zagląda do „papuańskich kampongów", skąd czerpie materiał do „Chłopskiej zagrody" z „ziemi krakowskiej", „...pójdź ze mną... nauczysz się języka, który jest twoim językiem i poznasz zwyczaj twoich praprzodków." W trzech rozdziałach wyżej wymienionego artykułu umieścił szczegółowy zbiór nazw dotyczą-

15 A. Dygasiński: Krajowa praca, Wędrowiec. Warszawa 1866, nr 20.

ie Głos. rok III, nr 47, Warszawa 12/24 listopada 1888 r.

17 Maria Konopnicka: A. Dygasiński, Beldonek, Gazeta Polska 1888.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

343

cych stodoły i jej budowy, młocki, środków, jakimi się posługuje w pracy „czarny naród" oraz jego ubiorów i niektórych obyczajów.

Przechodzę obecnie do omówienia prac dotyczących nauczania języka. Jak już wspominałam, dziedzina pedagogiki obcą autorowi nie była: zajmuje się „guwernerką" nie tylko w kraju, ale jedzie też do Petersburga, skąd w liście do serdecznego przyjaciela Hermana Benniego — lektora języka angielskiego w Uniwersytecie Warszawskim, pisze: „...Wątpię, czy jest taki drugi osieł jak ja, który w celach pedagogicznych przyjechał nad Newę!" 18. Z doświadczeń wieloletniego korepetytora powstaje cały cykl prac (Gb. wykaz) zawierających jego założenia metodyczne oraz materiały do nauczania języka polskiego. Zrodziły się one z najszlachetniejszego poczucia obowiązku Dygasińskiego do „krajowej pracy". W artykule pod tymże tytułem 19 zastanawia się on nad zagadnieniem, jakie „punkta" uwzględnić winna praca, która by „spoiła rozpryśnięte życie narodu, ogarnęła je w jednolitą całość i napełniła krwią świeżą". Jednym z jednoczących ogniw jest właśnie język. A zatem: ucząc się i ucząc innych — należy być „bardzo dbałym na punkcie przyswajania sobie ojczystego języka, będącego środkiem umysłowego, estetycznego i moralnego udoskonalania". Poprawność i jeszcze raz poprawność! Przyczyn usterek językowych według autora szukać należy w: 1) zaniedbaniu ustalonych zasad gramatycznych, 2) nadmiernym wprowadzaniu i bez potrzeby wyrazów obcych, 3) i prowincjonalizmów, 4) umiejętności stosowania przestarzałych wyrazów i form wyrazowych, 5) tworzeniu wbrew prawom czy zwyczajowi językowemu swojskich wyrazów oraz zwrotów językowych. Zastanawiając się nad przyczynami tych uchybień autor zastrzega się przeciw przesadzie. Swoje credo w sprawie czystości języka wypowiedział w I rozdziale artykułu: Z pola... (patrz wykaz). Powtarza je pokrótce i teraz w pracy: Jak się uczyć... i Wypisy... (patrz wykaz). „Należy być roztropnym i dobrym nabytkiem nie pogardzać, strzec się wszędzie przesady, a swoją drogą dbać o czystość języka". Powodowany troską o czystość ojczystej mowy nie tylko zmierza w swoich pracach do uzdrowienia „pomocnika życia bieżącego", ale zajmuje się też „utworem pisarskim". Opierając się na założeniu, „że tok naszych myśli raz jest opisowy, opowiadający, historyczny, inną razą przekonywający, dowodzący, wyjaśniający", autor segreguje utwory pisarskie na naukowe lub „nadobne", dydaktyczne lub estetyczne. Język ich winien odznaczać się przede wszystkim ścisłością i jasnością. Jaka jest przyczyna popełnianych tu błędów? „Brak cierpliwości, roztargnienie, wykształcenie po-

18 Zofia Dygasińska-Wolertowa: Z listów Adolfa Dygasińskiego. Ruch Literacki nr 5, Warszawa 1932.

19 Krajowa praca. Wędrowiec nr 20, Warszawa 1886.

344

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

wierzchowne". Jaki stąd wniosek? Jakże więc „się uczyć i uczyć innych?" Uczyć się gramatyki! Nie należy jej podawać jako „językowej nudnej łamigłówki". „Inaczej wygląda ta sprawa, kiedy z całą ciekawością właściwą umysłowi ludzkiemu wnikamy w prawa budowy języka i związek myśli ze słowem." Jeżeli gramatyka jest nauką zastosowaną do celów praktycznych, winna ona — zdaniem autora — podawać „formy w jakich wyrażać musimy swoje myślenie". Zastosowanie logiki może podać „niejednę korzystną wskazówkę co do ścisłości oraz jasności języka. Estetyka natomiast przyda piękno naszemu językowi". Po powyższym omówieniu zadań gramatyki Dygasiński przechodzi do sformułowania swoich poglądów na tzw. stylistykę. Styl zależy od prawideł gramatyki, logiki, estetyki, o ile „każda z tych nauk prawidła jakieś podaje". „Wskazówki" 20 zmierzają do wyjaśnienia, jak przemówić do wyobraźni czytelnika i słuchacza. Poleca on utrzymać i w mowie, i utworze literackim obrazowość języka i jego dobrodźwięk. „Obrazowo mówi ten, kto oddaje swoje pojęcia nie przez wyrazy stale do owych pojęć przywiązane, lecz przez inne". Dobrodźwięk natomiast to powtarzanie jednego i tego samego wyrazu lub nadawanie wyrazom niezwykłego znaczenia przez „uzwiązkowienie wyrazów" w zdaniu: „np. krew na ziemi, krew w wodzie, krwią powietrze miga..." Po tych rozważaniach autor podaje liczne przykłady na zwroty krasomówcze i cytuje rozmaite teksty do ćwiczeń stylistycznych. Recenzje i pozostałe wypisy nie wnoszą nowych i ciekawych myśli — świadczą jedynie, że ów „dyletant" w językoznawstwie niemało czasu i myśli sprawom języka ojczystego poświęcił. Trosce o jego rolę, jako owej narodowej spójni w latach „pracy krajowej" jeszcze niejednokrotnie dawał wyraz. Oto w „Uwagach pedagogicznych" 21 dotyczących pewnych uchybień prasy gromił „..zaprawdę na bożej roli oprócz grobów mnóstwo głupstw się pleni", obserwując zaś próżność kobiet pisze dalej: „...Dla kobiety... pierwszym warunkiem jest zdrowie, następnym spokój wewnętrzny, równowaga uczuć i mniejsza ilość, lecz gruntownej wiedzy. Wiedzy takiej nie dadzą obce języki ani historyczne bujanie po świecie, ale znajomość języka krajowego i dobry pogląd na przyrodę, wśród której się żyje". Wiadomości z gramatyki, która — przyznał — nie stanowiła przyjemnych studiów, wplatał w różną tematykę nowel. Oto rybak stojący nad wodą22 „zapytany... odpowiada, uwzględniając iloczas przedostatnich samogłosek", to znów interesuje autora semantyka w rozmowie chłopa z koniem23: „Można także słyszeć cały język wyrazów krótkich, odpowiednich do inteligencji zwierzęcia, a przeznaczonych do porozumie-

20 Op. cit.

21 A. Dygasiński: Uwagi pedagogiczne, Przegląd Tygodniowy, Warszawa 1888.

22 A. Dygasiński: Wśród wody, Pisma t. IV, r. 1932.

23 A. Dygasiński: W niewoli u człowieka. Dodatek miesięczny do czasopisma Przegląd Tygodniowy, Warszawa 1888.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

345

wania się chłopa z koniem. Takie wyrazy mają nieraz znaczenie całych zdań, a intonacja głosu odgrywa tu rolę główną". Słysząc nawoływania prrr... wio — dopatruje się nowych „okólników, należących do epoki języka jednosylabowego... atoli i fleksyjny język wchodzi w zakres porozumiewania się takiego..." Nieprzeciętnym świadectwem zainteresowań językowych jest opis imprezy wojennej „Imć pana Alberta Milicerego, konsula alias burmistrza biskupiego miasta Bodzantyna contra insolentiam tyraniej króla szwedzkiego Karła Gostauśa..."24. Bogate słownictwo i szeroki zakres form fleksyjnych, formacji słowotwórczych wieku XVII daje ciekawy obraz stylizacji archaicznej w utworze, jaki „wydał podług starych papierów Dygas" 25 26.

A gdy miał „duszę nadwątloną", żalił się, że nigdy i nigdzie nie było mu dobrze, więc krzepiąc się Wergiliuszem: „et haec olim meminisse juvabit" uciekał w krainy „gór Świętokrzyskich — okolic Wiślicy, Rytwian, Staszewa, Zborowa, Kurozwęk, Oleśnicy, Stopnicy — dziedziny Oleśnickich i Zborowskich, a prapopieliska Wiślan" i pisał swoje nowele i Beldonki. W ten sposób „zapomniany władca pewnego obszaru mowy naszej... języka nizin i dalekości słowiańskiej, lasów, pól, pracy w polach i po chałupach bardziej nas zbliżył do pierwoźródła mowy słowiańskiej, niż wszyscy pisarze ostatnich lat kilkudziesięciu razem wzięci" 20.

Jak zaznaczyłam na wstępie, artykuł niniejszy potraktowałam jako informację o tym odcinku twórczości Adolfa Dygasińskiego, która całkowicie jest nieznana. Nie chodziło mi o rozważanie słuszności czy wyjaśnianie poruszanej w nim tematyki. Jedynie przegląd prac z „pola językoznawstwa" autora „Beldonka", „Asa", „Godów życia" jest celem tych kilku o nim powyżej napisanych stronic. Chciałabym, aby z mego opracowania czytelnik zrozumiał postawę Adolfa Dygasińskiego — tego nieznanego „uprawiacza i kształciciela języka narodowego" 27 wobec podjętej jego olbrzymiej pracy literackiej. Postawę, którą może najwyraźniej charakteryzują te właśnie małe artykuliki, które niewątpliwie zasłużyły na napis: pro patria. „Kraj swój rodzinny kochał "hade wszystko. Źródłem, z którego tryskał zdrój publicystyki i poezji, była ziemia ojczysta. Jej bóle i radości. Podobno cuda są nad Tybrem, Sekwaną, Renem, podobno szczęście do ludzi śmieje się tam z nieba, z ziemi... Ale są tacy, którym ojczyzna szeroki świat zamknęła, którzy nawet poprzez łzy swoje w niej tylko szczęście dla siebie widzą. Ci tęsknią za rodzinną wierzbą, za sosną,

24 Kraków 18S4, Druk W. L. Anczyca i Sp., s. 103.

2ň Op. cit.

26 S. Żeromski: Snobizm i postęp. Warszawa 1923.

27 Z pracy: O miłości ojczyzny (1844) napisanej przez Karola Libelta cytowanej w artykule Z. Klemensiewicza: Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny. Język Polski, R. XXV.

346

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

za dziką gruszą na miedzy, za krzyżem znad drogi. Tacy bogate winnice świata oddaliby za jedną piędź ziemi zarosłej na Powiślu wikliną; dla takich kurne lepione chaty z ich jaskółkami i wróblami są droższe niż rycerskie kędyś zamki, a pieśń ludowa dzwoni im a dzwoni w uszach i jeszcze na łożu śmierci jest dla nich sakramentem.28

Zofia Gosiewska

NAZWY GRZYBÓW W DIALEKTACH WSCHODNICH POLSKI

Omawiany niżej materiał zebrany został w latach 1953—1957 na podstawie „Atlasu grzybów jadalnych i trujących" H. Orłosia i M. Nehringa (Warszawa, 1953, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne). Atlas ten zawiera pięćdziesiąt barwnych tablic, które służyły jako kwestionariusz obrazkowy. Materiał zbierany był w różnych regionach Polski. W badaniach terenowych pomagali słuchacze polonistyki Wydziału Zaocznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie i Uniwersytetu Warszawskiego. Pomoc ich była tym cenniejsza, że jako nauczyciele wiejscy mogli zbierać ludowe nazwy grzybów w warunkach naturalnych, podczas wspólnych „grzybobrań" z miejscową ludnością. Posługiwanie się bowiem wyłącznie atlasem jako kwestionariuszem nie wyłącza możliwości pomyłek: informatorzy nie zawsze trafnie rozpoznają gatunki grzybów na obrazach atlasu (technika barwna i rysunek nie zawsze są dość wyraziste, a odczytywanie nazw zamieszczonych przy ilustracjach może zasugerować podanie nazwy zasłyszanej na innych terenach, nietypowej dla danego obszaru).

Materiał zebrany dotychczas z terenu całej Polski wykazuje duże zróżnicowanie nazw grzybów: na 50 gatunków zamieszczonych w atlasie przypada już ponad 500 nazw (zbieranie materiału nie jest jeszcze zakończone). To ogromne terenowe zróżnicowanie nazw grzybów 1 (dochodzące do imponującej liczby 30 nazw dla jednego gatunku, jak np. w wypadku grzyba czerwonego — Boletus rufus) jest uzasadnione: grzyb zbierany i spożywany na miejscu nosi nazwę miejscową, często ograni

28 Wł. Wolert: W 30-tą rocznicę zgonu Adolfa Dygasińskiego, Gazeta Literacka 1932.

1 Zróżnicowanie to ograniczone jest jednak głównie do gatunków wartości pierwszorzędnej. Odrębne nazwy mają bowiem w dialektach najczęściej jedynie gatunki uważane za jadalne. Powszechnym zjawiskiem jest bardzo małe zróżnicowanie nazwy gatunków uważanych za niejadalne, a pod tym względem panuje u nas wiele nie uzasadnionych naukowo, ale życiowo nieszkodliwych przesądów, które ograniczają liczbę spożywanych gatunków grzybów do kilkunastu, podczas gdy

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

347

czoną do niewielkiego obszaru, przechodzącą z pokolenia na pokolenie. Kontakty środowiskowe w nieznacznym tylko stopniu działają na zmianę nazw, gdyż grzyby nie stanowią przedmiotu wymiany handlowej pomiędzy poszczególnymi obszarami. Ludność wiejska dostarczająca grzybów do miasteczek i miast narzuca środowiskom miejskim własne, lokalne nazwy.

Ciekawym zjawiskiem jest występowanie zupełnie indywidualnych nazw grzybów, powstających spontanicznie, zwłaszcza wśród dzieci. Niektóre z tych nazw przyjmują się w całej wsi. Tym można tłumaczyć istnienie w Polsce wielu nazw odosobnionych, ograniczających się do bardzo niewielkich obszarów i częste różnice w nazwach grzybów pomiędzy wsiami, oddzielonymi od siebie jedynie wąskim pasmem lasu.

Jak dotąd, udało się nam najgęstszą siatką punktów zbadanych objąć tereny wschodnie Polski (województwa: białostockie, lubelskie, rzeszowskie). Na obszarach tych występuje wiele nazw grzybów, które są przejawem wzajemnych wpływów językowych polsko-ruskich zarówno leksykalnych, jak słowotwórczych czy fonetycznych.

Klasyfikacji materiału według wyżej wymienionych działów (zapożyczenia leksykalne, słowotwórcze i fonetyczne) nie da się tu jednak sensownie przeprowadzić, jak to zresztą pokaże sam materiał. Wpływy leksykalne zazębiają się tu bowiem najściślej z faktami słowotwórczymi, a fonetyczne właściwości jednego języka zostają przeniesione i utrwalone w języku sąsiednim za pośrednictwem całych postaci wyrazowych. Zresztą tych fonetycznych pożyczek nie jest wiele, gdyż zupełnie normalnym i bardzo częstym zjawiskiem w językach pokrewnych jest przystosowanie obcego brzmienia wyrazu do rodzimego zasobu głoskowego.

Najwięcej jest wzajemnych pożyczek leksykalnych. Tak np. nazwa gatunku Boletus edulis — borowik — występuje zarówno w językach wschodniosłowiańskich, jak i w polskim. Zbadanie zasięgu terytorialnego tej nazwy w Polsce pozwala stwierdzić, że jest to nazwa „importowana" ze wschodu. Borowik jako nazwa wyłączna tego gatunku grzybów została, jak dotąd, stwierdzona jedynie na Suwalszczyźnie. Poza tym nazwa ta występuje jako oboczna do nazw: prawdziwy, prawdziwiec, prawdziwek, prawdzik, prawy, prawiak, prawok, prawek, prawusek itp., i to zresztą głównie na terenach wschodnich Polski i w byłej

w rzeczywistości według opinii mikologów tylko 1% występujących w Polsce grzybów ma właściwości silnie trujące, 10% zaś nie nadaje się do spożycia ze względu na przykry zapach lub smak. Ludność woli jednak nie zbierać grzybów, co do których nieszkodliwości nie jest przekonana. W niektórych okolicach za niejadalne uważa się zresztą gatunki grzybów, które gdzie indziej bywają nawet cenione. Na terenach bezleśnych ludność zna i oznacza odrębnymi nazwami jedynie kilka gatunków grzybów, które dobrze znoszą transport; na terenach zaś gęsto zalesionych i obfitujących w grzyby zbierane są i obdarzane specjalną nazwą również tylko gatunki pierwszorzędne, gdyż grzybów mniej wartościowych nie opłaca się zbierać.

348

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

Kongresówce. Poza tym pochodzenie ruskie tej nazwy może potwierdzić znacznie większa w językach wschodniosłowiańskich niż w języku polskim produktywność formantu -ik (-owik: -ewik). Wiele nazw grzybów w językach wschodniosłowiańskich jest tworzonych za pomocą tego właśnie formantu: ros. maslenik, krasnogołowik, mochowik, jeżewik, dożdiewik, podbieriozowik, podosinowik, biał. czyrwonohałowik, czeszczewik.

W dialektach polskich znajdujemy zresztą nazwy tego samego gatunku Boletus edulis utworzone również od rdzenia bór, ale za pomocą innego formantu: borownik, borówka. Nazwy te nie mają jednak większego zasięgu terytorialnego (pow. lubelski) i są odosobnione.

Zaświadczona w „Panu Tadeuszu" lisica jako nazwa pieprznika jadalnego (Cantharellus cibarius) spotykana jest we wsiach Suwalszczyzny i Białostocczyzny. Pozostaje ona w niewątpliwym związku z ruską „lisiczką". Na pozostałych bowiem obszarach Polski gatunek ten nosi nazwy tworzone albo od innych rdzeni (kurka, kurzejka, kurzajka, kurówka, kṷyrka — Małopolska północna, Mazowsze południowe, Podlasie południowe, Śląsk, Wielkopolska, Pomorze; kurza nóżka — Lubelszczyzna; gąska — północne Mazowsze i częściowo Podlasie), albo od tego samego rdzenia, ale za pomocą innych formantów (liska: liszka: lisówka — Małopolska południowa). Ponadto w Małopolsce południowej występuje również nazwa pliszka, pliska, plizga. Tę samą nazwę odnajdujemy u ludności białoruskiej w okolicach Hajnówki (woj. białostockie): pliska i nad środkowym Bugiem: płyska.

Polska pieczarka (Psalliota campestris) przedostała się do dialektów białoruskich i ukraińskich zmieniając niekiedy jedynie postać fonetyczną (pyczarka). Za to pod niewątpliwym wpływem sąsiadów ze wschodu na Suwalszczyźnie i Mazowszu północno-wschodnim spotykamy się z nazwą odnoszącą się do tego samego gatunku gnojówka lub pognojka (biał. hnojówka, pahnojka).

Kolczak dachówkovmty (Hydnum imbricatum) w wielu dialektach polskich nazywany bywa ze względu na swą chropowatą powierzchnię krowią gębą. Na Suwalszczyźnie grzyb ten bywa nazywany: wole języki, wolowe języki pod wpływem białoruskiego wałowyj jazyk.

Odpowiedniki polskiej wełnianki (Lactarius torminosus) spotykane wśród ludności polskiej na wschodzie kraju brzmią: wołnuszka (Białostocczyzna) i wolochatka (pow. Chełm Lubelski). Wśród ludności białoruskiej występuje nazwa wołnianka (pow. Hajnówka, pow. Sokółka w woj. białostockim).

Grzyb szatan (Boletus satanas), zwany także szatańskim, na Suwalszczyźnie nazywany jest grzybem czortowym.

Tylko w Lubelskiem i Rzeszowskiem występuje nazwa huba (często w połączeniu z przymiotnikiem psi, pieski) jako nazwa ogólna dla grzy-

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

349

bów nie trujących wprawdzie, ale uważanych za niejadalne: pieska huba, psia huba — to ostatnie zestawienie staje się w Rzeszowszczyźnie zrostem brzmiącym, pśo uba, pśouba,pśoṷba (w 1. mn. pśouby), pśuba. .

Polska nazwa bedłka (fonetycznie betka), służąca również jako określenie gatunków mniej wartościowych grzybów, przedostała się do wsi ruskich jako betka. Tak np. sromotnik bezwstydny (Ithyphallus impudicus) nazywany na Suwalszczyźnie panną betką, we wsiach białoruskich nosi nazwę pańskiej betki.

Niewątpliwą zbieżnością w zakresie słowotwórstwa między dialektami wschodniej Polski a dialektami ruskimi jest tworzenie nazw grzybów od wyrażenia syntaktycznego tam, gdzie w pozostałych dialektach polskich jako temat słowotwórczy występuje rzeczownik bez przyimka. Tak np. na terenie Polski występują (zresztą stosunkowo rzadko) nazwy koźlarza (Boletus scaber) tworzone od nazwy brzozy, z którą ten grzyb żyje w symbiozie: brzeziok, brzeziniok, brzózok, brzozok. Jedynie w Suwalszczyźnie i Białostocczyźnie (oraz wśród ludności polskiej z Grodzieńszczyzny) występują nazwy: podbrzoźniak, pobrzeźniak, podbrzeziniak utworzone od wyrażenia przyimkowego podobnie jak formacja ruska podbierozowik.

Również tylko na terenach wschodnich Polski (w Białostocczyźnie) występują nazwy grzyba czerwonego zbudowane w ten sam sposób: podosowik, podosiniak (w innych regionach Polski osak, osowiak, osiniak), — por. rus. podosinowik.

Podobnie nazwa krowiaka podwiniątego (Paxillus involutus) podolchówka (ukr. podwulcha) ograniczona jest również tylko do terenów wschodnich, podczas gdy w innych regionach Polski występują nazwy: olchówka: olszówka2.

Zdarzają się także fakty bezpośrednich pożyczek tego typu nazw z dialektów ruskich z zachowaniem ich postaci fonetycznej, jak np. pod- dubień (Lubelskie) — podczas gdy polskie odpowiedniki brzmią: dąbniak, dębniaczek, dąbczak, dębiarz.

W zakresie replik interesującym przykładem odwzorowania ruskich nazw grzyba czerwonego (ros. krasnogołowik, biał. czyrwonohałowik) są wschodniopolskie (podlaskie i lubelskie) nazwy: czerwonogłówka, czerwonogłowiec, i nieco szczególne czerwony łebiec, czerwony głowiec,

Produktywny w języku białoruskim sufiks -uk znajduje zastosowanie w pogardliwej podlaskiej nazwie grzyba niejadalnego śmierdziuk (sromotnik bezwstydny): śmierdziel, smrodnik; w nazwie grzyba czerwonego kraśniuk: kraśniak; w nazwie bagniuk dla koźlarza, oraz w nazwie

\* Kto wie, czy nie z tych powodów Rada Zakładowa brzmi w Centralnej Polsce lepiej niż Rada Przyzakładowa. WD.

350 PORADNIK JĘZYKOWY 1958 z. 7

kaniuk dla czubajki kani (Lepiota procera). Na Lubelszczyźnie południowej i na wsiach nad środkowym Bugiem spotyka się nazwę kaniuga.

Ogólnopolskiemu maślakowi, maślarzowi (Boletus luteus) na terenach północno-wschodnich odpowiada maśluk, maśluch, na terenach południowo-wschodnich — maślicha, maśliszka.

Siniak (Boletus cyanescens) nazywany bywa na Podlasiu i Suwalszczyźnie siniuchem lub sinim grzybem.

Występowanie tak wielu nazw utworzonych za pomocą sufiksu -uk nie tyle świadczy o produktywności tego sufiksu w gwarach polskich pogranicznych z białoruskimi, gdyż sufiks ten występuje na ogół zawsze w połączeniu z tematem wspólnym obu tym językom, ile stanowi raczej dalszą ilustrację pożyczek leksykalnych: mamy tu po prostu do czynienia z przeniesieniem całych nazw ruskich na teren polski.

Najrzadsze są wypadki wpływów fonetycznych.

Rydz (Lactarius deliciosus) jest jedynym gatunkiem grzybów, który w całej Polsce nie wykazuje zróżnicowania nazw. Ten brak zróżnicowania nazw oraz postać fonetyczna rdzenia (rydz, rud-) nasuwają przypuszczenie o dawności jej występowania, a w związku z tym o starej znajomości tego gatunku grzybów jako jadalnego na terenach słowiańskich. W dialektach wschodniej Polski można się spotkać z wpływami ruskimi w zakresie tej nazwy: ryzyk. W jednej ze wsi rzeszowskich zapisano nazwę ryżki w liczbie mnogiej (formę liczby pojedynczej nazwy grzybów bardzo trudno jest niekiedy uzyskać — występują one bardzo często jako pluralia tantum — nazwy gatunków traktowanych zbiorowo, gdzie pojedynczy okaz nie jest ważny).

Ten sam fakt zastąpienia polskiego dz przez ż spotykamy w nazwie smardza, która w dialektach wschodnich brzmi często smarżek, smurżek, a nawet pod wpływem działania „etymologii ludowej“ — smorszczek.

Polska surojadka (Russula), w terminologii oficjalnej serowiatka, stanowi odpowiednik wschodniosłowiańskiej nazwy syrojeżka. W dialektach wschodnich spotykamy wiele odmianek fonetycznych ruskiej postaci tej nazwy: surowieżka, surowiżka, syrywiażka, syrujażka, syryjażka, syrojeżka, serojeżka, sarajeżka.

W zbieraniu i opracowywaniu gwarowych nazw grzybów trudność największą stanowi niemożność każdorazowego stwierdzenia: 1. czy dana nazwa jest wyłącznie polska, czy też stanowi jedynie polski wariant nazwy ogólnosłowiańskiej, 2. czy typy nazw spotykane w dialektach polskich występują również w innych dialektach słowiańskich. Na przeszkodzie stoi tu fakt niedostatecznego uwzględniania nazw grzybów

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

351

(w ogóle, a nazw gwarowych w szczególności) 3 przez słowniki ogólne, a także brak słowników terenowych.

Publikuję tę część materiału z zakresu nazw grzybów, która ilustruje wpływy językowe polsko-ruskie na pograniczu wschodnim Polski, w nadziei nawiązania kontaktów i ewentualnej koordynacji pracy z osobami lub ośrodkami, które prowadzą podobne badania nad nazwami grzybów w językach słowiańskich4.

Barbara Bartnicka

RZECZOWNIKI ZBIOROWE W PAMIĘTNIKACH J. CHR. PASKA

Rzeczowniki zbiorowe — collectiva — są to nazwy, które oznaczają zespół, zbiór osób lub rzeczy, wyodrębniają zbiór osób lub rzeczy jako całość, np.:

rajtaria — to zbiór rajtarów Litwa — to zbiór Litwinów ptastwo — to zbiór ptaków

W staropolszczyźnie, a także w polszczyźnie późniejszej collectiva ze względu na oznaczenie zbiorowości łączyły się często w związki syntaktyczne z przymiotnikiem, zaimkiem, czasownikiem w liczbie mnogiej. Istniały więc między collectivami i wyrazami związanymi z nimi składniowo na tle konfliktu znaczenia i formy nieregularności w składni zgody, por. następujące przykłady z tekstów staropolskich:

Przeto lud spowiadacz czi se bødø na weki (P. FI. 44, 20);

Przecz skrzytaly pogaynstwo y lyudze myszlyly proznoszczy? (P. Pł. 2, 1);

Rada... radzili panu swemu jako byli powinni (Wyb. mów 28);

Ne bedø se bacz tisøcza ludu ostøpaiøcych mne (P. Fl. 3, 2, 6) \*.

Konstrukcje z liczbą mnogą występują w tekstach staropolskich obok licznie reprezentowanych konstrukcji poprawnych pod względem liczby. Oto przykłady:

3 Na marginesie można tu zaznaczyć, że brak niektórych terenowych nazw grzybów w Słowniku Warszawskim utrudnia np. pracę tłumaczom „Pana Tadeusza" na inne języki.

4 P. Prof. R. Jakobsonowi zawdzięczam informację o ukazaniu się ostatnio w Stanach Zjednoczonych dużych rozmiarów dzieła poświęconego grzybom w różnych językach świata, pióra Gordona Wassona.

1 Podobne nieregularności składniowe związane z rzeczownikami zbiorowymi spotykamy również w innych językach, np. greckim, łacińskim, staro-cerkiewno-

352

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. T

Bosze... lud twoy weselicz se bødze w tobe (P. FI. 84. 6);

Lud, iegosz iesm ne znal, sluszil my; w slusze ucha posluszal me (P. FI. 17, 48); Ieko yest ma czelacz ne chodila vipusczacz do gego domu bidla (T. Paw. IV, nr 468, 1393).

Czso orala Katharzynyna celacz, tho orala na oczyczysne Katharzynyne (Rocz. Hist. XV 239, 1418—23);

Jako ya tho wem, eze Dzirszek nye poslal sina samoosma odbicz czanszey Rzanczczinye czeledzy, czso wzantha w ksanszem lyesye silo (Zap. Warsz. nr 478/1436).

Dosyć częste w tekstach staropolskich są fakty użycia jednych wyrazów pozostających w stosunku składniowym z danym rzeczownikiem zbiorowym w formie licziby pojedynczej, innych w formie liczby mnogiej. Są one wyrazem skrzyżowania dwu istniejących konstrukcji, np.:

Odpuścił ies lichoto ludu twemu, zakril ies wrzistky grzechi gich (P. FI. 84, 2);

Snydze na dol ptastwo na marcha, ale Abram syø gym bronyl (B. Z. Gen. 15, 11);

Tocz gest czelacz Noego a rozdzelona w wloszczy, ot nychze gest rozdzelenye pokolenya na zemy po potopye (B. Z. Gen. 10,32): Iaco Micolay odbyl bydlo moyey czeladzy sz[a]mowtor gwałtem, kedy ye do obory zaymaly (Zap. Warsz. nr 834, 1448);

Ten uczyniwszy sye bogiem i zwiod niektory lud w galilejskiej ziemi i szedł s nimi na puszczą, aby jemu ofiary ofiarowali jako bogowi (Rozm. 803).

Wyrazem, chyba bardzo, jaskrawym, tego, jak żywy był proces rywalizacji wspomnianych typów konstrukcji, są formy orzeczenia w następującym zdaniu z Psałterza Floriańskiego i Puławskiego:

Przecz scrszitalo pogaństwo a ludze mislili sø prosznoscz? (P. FI. ?, 1); Przecz skrzytali pogaynstwo y lyudze myszlyly proznoszczy? <P. Pł. 2, 1).

Analogiczne typy konstrukcji obserwujemy również w epoce późniejszej. W XVJI wieku zaświadczają je m. in. „Pamiętniki" J. Chr. Paska\* 2. Zadaniem moim w tym artykule będzie, podobnie jak w przykładach wymienionych powyżej, zwrócenie uwagi na formy wyrazów określających collectiva występujące w „Pamiętnikach" —orzeczeń i przydawek oraz na formy zastępujących je w zdaniach złożonych zaimków który, on.

słowiańskim por. J. Bystroń „Drobne przyczynki do składni polskiej” z uwzględnieniem składni języków klasycznych”, Kraków 1893, s. 6, 7, 8, a także w staroruskim, częściowo w dzisiejszym języku rosyjskim, por. П. Я. Черных „Историческая грамматика русского языка”. Москва 1954, s. 293 oraz А. М. Пешковский „Русский синтаксис в научном освещении”, wyd. III, Moskwa 1956 s. 188.

2 Przykłady konstrukcji ad sensum oraz konstrukcji będących wyrazem skrzyżowania konstrukcji z liczbą pojedynczą i z liczbą mnogą z XVI i XVII wieku podaje P. Bvstroń w cytowanej już pracy na str. 7—^8. Zaświadczają je również utwory W. Potockiego.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

353

Oto przykłady konstrukcji, w których orzeczenie przy rzeczowniku zbiorowym w funkcji podmiotu występuje w formie liczby mnogiej:

Rajtaryja wydali ogień do nas gęsto (94v);

Szlachta się poczęli rozjeżdżać do domów (244v);

Kompanija perswadują ... Nie czyń tego (88<v);

Kmiczyc, pułkownik wypadł gdzieś z chałupy, jak go to już warta odstąpili (112v);

Wtenczas, kiedy orda brali [jasyr] koło Komarna, posłano na podjazd komenderowanych z pospolitego ruszenia (236r);

Nie dziw, że się tam Moskwa darli gwałtem do owej fortece (99v);

A tu na nich [Moskali) jadą Litwa (96v);

W tym zaraz razie pan powalił się w pokrzywach; skoczyli zaraz przed niego czeladź z szablami (181r);

Odcieni [czeladnicy] lód siekierami ... dragonija także uczynili (81 v);

Idziemy już od ołtarza, aż tu walą się we drzwi jego [Śladkowskiego] kapela (225v);

Moskwa opanowawszy wszystkę Litwę, fortece po Podlaszu grasowali i za Warszawę się już zbierali (79r);

W kilka dni potym zachorowałem niebezpiecznie; już byli o mnie zwątpili kompanija, ale przecię wielkie o mnie czynili staranie (78v);

Są to hulajgorody ... Tak to niosą piechota przed szykami, a kiedy do eksperymentu postawią to na ziemi, a przez to podadzą muszkiety, to nijak na te rzeczy natrzeć (103v);

Tak tedy wyszło wojsko z Węgier ... Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich, czego na tureckich omięszkali, bo je dobrze podskubili (276-v);

Towarzystwo zaś per respectum, że szlachta bracia i znowu, że dają prowiant, a nie powinni by, to ich zasadzili, częstowali (82r.);

Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło [snopy słomy] i poczęli je ciskać w fosę (387);

Mnie kazano po staremu nie zjeżdżać dla porządku nad czeladzią żeby ekscesów nie robili (64v);

Poczęły Litwie konie szwankować i poszli na kwatery po wsiach (57r.); Wrócę się do wojska, będę umiał opowiedzieć, jakiej mają za krwawe zasługi spodziewać się wdzięczności (134v);

Pan Donskorunski kwapił bardzo do nas, głosy puściwszy po forteczkach Moskwą osadzonych, żeby nam wszędzie zastępowali, kiedy będziemy uciekali (101v).

Następnie podaję zdania, w których należy zwrócić uwagę na formy orzeczeń przy rzeczowniku zbiorowym oraz na formy zastępujących je zaimków który, on:

Litwa na lewym skrzydle także nie próżnują; ale przecię nie tak na nich jako na nas najlepsze siły obracają [Moskwa], bo ich już lekceważyli (95 r); Moskwa tak byli wzięli górę, że gdziekolwiek się o wojsku naszym dowiedzieli, już tak na nich szli jak po pewne zwycięstwo, gotowe już mając dybki i kajdany na więźniów ... aleć się na nich samych przygodziły, bo ich w nie kazano kować (100r-v);

354

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

Kto do nas przyjdzie, to go wylatamy, a potym mu zaś basarunek damy, tej dyskrecyjej i Moskwa doznali, gdyśmy im ultro tylko frysztu dali, że się i w siły mogli przygotować i basarunek na nas wytargować (110v—111r.); Jakeśmy tedy weszli w Podlasze, Moskwa ustąpili ku Mścibowu, którzy ... zabiegi czynili koło Sniatyc i koło Brześcia (81r);

Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernymi kondycjami i dawszy im rzęsisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nie tylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich co nam przedtym pobrali, nie rekuperowawszy, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincye apropriowawszy (187v);

Rozdano kwatery tak jako w jakim mieście. Litwyśmy tam już nie puścili, którzy z nami przyszli czwartego dnia, aleśmy im przecię udzielali legominy (113v);

Staliśmy na tym trakcie z godzinę w polu, relegowawszy czeladź na stronę, których potym informowano, żeby też powiedzieli, że nie widzieli Tatarów (239v);

Warto również zwrócić uwagę na formy zaimków zastępujących rzeczownik Moskwa w następujących zdaniach:

Moskwa mięszają się, kręcą się właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwogę (95r);

Cieszyli się tym bardzo Moskwa, że im to mnie za przystawa przydano ... Bo ich to stryj mój ... zawsze wodził i komisarzem u nich bywał (165r); Moskwa zaraz poczęli się mięszać, my też natrzemy. Nuż w nich, złamaliśmy ich zaraz. Dopiero wziąwszy na szable już rzadko kto strzelił, jeno tak cięto. Ostatek ich skoczyło w ucieczkę (93r.);

Oto konstrukcje, w których przydawka i orzeczenie przy rzeczowniku zbiorowym występują w formie liczby mnogiej. Ponieważ jest ich w Pamiętnikach niewiele, wymieniam więc je wszystkie.

Moi też czeladź wzięli dwóch [koni], a swoje w komput (158r.);

Jedni czeladź poumierali, drudzy do domów popojeżdżali (78r);

Litwę wprowadzić na P. Lubomirskiego kazałeś. Na cóż? Żeby odarci od Częstochowej poszli (194v):

Można tu chyba przytoczyć i zdanie:

Moskwa wszyscy armatno, bez ruśnice długiej żaden nie stąpi <168v).

Formę liczby mnogiej ma przydawka przy rzeczowniku zbiorowym pełniącym funkcję dopełnienia także w następujących zdaniach:

Mówię do swoich towarzystwa, a nuż mamy gości (59v);

Napadłem znajomego pachołka, weźmi od mnie tego konia..., jak się zjedziesz z którym z moich czeladzi, oddaj go (96r.);

Widzę wszystkich ... sług królewskich wszystkich, szlachty różnych (146v).

Na szczególną uwagę zasługują formacje, w których przydawką jest liczebnik. Liczebniki, oprócz liczebnika jeden, bez względu na formę

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

355

oznaczają mnogość i w związku z tym łączą się z rzeczownikami — nazwami przedmiotów liczonych w formie liczby mnogiej (trzej żołnierze, czterej chłopcy, tysiące lat). W przypadku związków z rzeczownikami zbiorowymi liczebniki łączą się wprawdzie z nazwami oznaczającymi mnogość, ale mającymi formę liczby pojedynczej (trzej towarzystwa, czterej szlachty itp.). Należy zwrócić uwagę na to, że liczebniki łączą się z collectivami tylko w związek rządu, w którym to związku składniowym rzeczownik, mimo że jest wyrazem nadrzędnym znaczeniowo, występuje w podrzędnej formie dopełniacza, natomiast liczebnik, mimo że jest wyrazem znaczeniowo podrzędnym, określającym, ma formę niezależną od formy rzeczownika określanego (np. czterej towarzystwa, czterech tawarzystwa, czterem towarzystwa itd.).

Orzeczenie, bez względu na rodzaj i liczbę rzeczownika i określającego go liczebnika, ma formę liczby pojedynczej rodzaju nijakiego. Oto przykłady z Pamiętników:

Bieży dwóch towarzystwa, a czeladzi kilkadziesiąt z bandeletami <167r);

Trupa leży gwałt, a nas tylko z piętnaście stoi towarzystwa (60r.); było nas u stołu czterech towarzystwa (83r.) ;

Osobliwie w Humaniu stało się tak wielkie krwie rozlanie, że tam więcej niż dwakroć sto tysięcy kozactwa zginęło (247);

Wyginęło tam Moskwy w szturmach 30 tysięcy (99r.),

W formacjach tych zwyciężyły względy gramatyczne, mimo że znaczenie mnogości rzeczowników: towarzystwo, kozactwo, Moskwa, podkreślają określające je liczebniki. Jest rzeczą interesującą, czy zdarzały się w wypadkach, podobnych omówionym, orzeczenia w formie liczby mnogiej, czy mówiono, np.: Kilkaset towarzystwa przyjechali itp. U Paska tego typu formacji nie ma, ale przypuszczenie, że mogłyby one istnieć, nasuwa istnienie zresztą sporadyczne konstrukcji: 3.000 strzelców razem ognia dali (107v.).

W „Pamiętnikach" spotykamy zdania, w których przydawka i orzeczenie do rzeczownika zbiorowego oraz zastępujący go zaimek mają formę liczby mnogiej:

Rzecze mi, a wszak czeladź twoi powiadali, kiedy ich pytano, że się Paskiem zowiesz (181v);

Owi szlachta dowiedziawszy się, z kożdej wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów ... oraz przywieźli owsów, chlebów, olejów etc, choć im o to nic nie mówiono, prosząc o respekt, i żeby się łaskawie z niemi obeść (81v);

Bili się prawda, Litwa niebożęta mocno, ale nie mogąc wytrzymać rozerwano ich (111 v);

Towarzystwo zaś per respectum, że szlachta bracia i znowu, że dają prowiant, a nie powinni by, to ich zasadzili, częstowali, to czasem więcej wypięli niżeli przywieźli, ale zaś in recompensam ochoty znowu przysyłali (82r).

356

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

Omówione wyżej konstrukcje są wyrazem dominowania treści znaczenia wyrazu nad formą.

Konstrukcje poprawne pod wzglądem liczby są w „Pamiętnikach\*\* dosyć liczne. W odniesieniu do rzeczowników: wojsko, chorągiew i. in. są one niemal wyłączne, a w odniesieniu do rzeczowników: ptastwo, zwierzyna — nielicznych u Paska collectivów nie oznaczających zbioru ludzi — wyłączne 3.

Ponieważ konstrukcje z liczbą pojedynczą są konstrukcjami, których używamy w dzisiejszej polszczyźnie, a więc ogólnie znanymi, wymienię tylko nieliczne ich przykłady:

Były wiadomości, że Moskwa zbiła się już 'bliżej ku nam (89v);

Podjazd się potrwożył, rozumiejąc, że Moskwa u koni już jest (90r.); Przysięgała wojsku starczyzna (11 Cr.);

Zwaliśmy ich [towarzyszy] cyganami, że to w czerwonych kilimach była czeladź (53v);

Warta już była sprowadzona i potym po północku przysłana (144r.); Straszowski widział wszystko, że mię ptastwo słucha, że się na gnieździe da pogłaskać (254r.);

Piechota, co stała przy karawanach, ustąpiło, do sieni (93^);

Chorągiew też, która wyszła z wody, to zaraz na nieprzyjaciela skoczy (62r); Wszystka kompanija, verius dicam, pouciekała (53v);

Kozubskiego chorągiew wszystka się rozjechała (53v);

Co by oni byli z małą garstką naszego wojska robili, gdyby się było to kozactwo z[łJączyło z Moskwą (109r);

Piechota między komunikiem pomieszana bardzo nam szkodziła (106v); Husaryja owa, co się przebiła przez szyki, złoży do nich [chorągwi moskiewskich] kopije (107);

Samę starczyznę cięto wtenczas (96r);

Siedział tedy [kasztelan zakroczymski] za wszystkiemi sługami żonin[e]mi i za naszą czeladzią (83v);

Krzywiecki ... wszystkiej kompanijej kazał być w jeneralnym kole (116v);

Nie było podobno tak wielkiej ciżby broniąc szturmów, jaka była ciżba widzieć króla polskiego (246r.).

Rzeczowniki Moskwa, Litwa, czeladź i in. najczęściej powtarzające się w „Pamiętnikach\*\* łączą się raczej rzadko z orzeczeniem lub zaimkiem zastępującym je w zdaniach złożonych w formie liczby pojedynczej, natomiast z przydawką łączą się one właśnie przede wszystkim w formie liczby pojedynczej.

Najbardziej interesującą pod względem składniowym grupę stanowią konstrukcje, które są wyrazem skrzyżowania dwu wyżej omówio

8 U Szymonowicza i Potockiego wyrazy związane składniowo z rzeczownikami zbiorowymi nie oznaczającymi zbioru ludzi miewają formy liczby mnogiej, np. W wonnych łąkach pszczoły pracowite... z rozlicznych kwiecia smaki co lepsze zbierają (Szymon. Siei. XI); Flora bogini kwiecia, żeby ich mróz niewczesny, co się często trafia, nie zmroził (Pot. Zebr. Przyp.).

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

357

nych. W konstrukcjach tych przydawka ma formę liczby pojedynczej, orzeczenie — formę liczby mnogiej lub formę liczby pojedynczej w jednym zdaniu zdania złożonego, formę liczby mnogiej w następnym, w którym rzeczownik zbiorowy jest podmiotem domyślnym, zaimek zastępujący rzeczownik zbiorowy — formę liczby mnogiej:

Widząc ja jednak, że kompanija insza powodują, kto co ma, jak się już owa rzeźba skończyła, wziąłem też jednego wołocha pięknego (9Gr);

Ow postrzelony jęczy przede wroty ... a drugiego w tenże czas postrzelonego uprowadzili z sobą owa kupa (156v);

Jak prędko tedy owa kupa usłyszeli w izbie strzelanie, tak prędko skoczyli obczes na chałupę (156r);

Podawszy [kasztelan zakroczymski] owej kompanijej rękę, których jeszcze nie witał, co wedle Kościuszkiewicza siedzieli, poszedł do samych drzwi (83v); Miałem nadzieję in testimoniis kompanijej też naszej, którzy pod tym znakiem pana Piekarskiego zostawali (114v);

Woła na nas krzywda boska od tego narodu poniesiona, wołają świątnice pańskie od nich po całej Polsce sprofanowane, woła krew braci naszych i ojczyzna ręką ich spustoszona (57v/58r);

Moskwa tak byli wzięli górę, że gdziekolwiek się o wojsku naszym dowiedzieli, już tak na nich szli, jako po pewne zwycięstwo (100r-v);

Trafiło się raz, że chorągiew Karola Potockiego dobrze okrytą wybił [kasztelan zakroczymski] samodziesięć tylko wyjechawszy i opowiedziawszy ich,że nie w mojej wsi, żebyście nie mówili, że w kupę ufam (82v);

Nasza dywizy ja opierała się, bo przecię uważali wielkie stąd ojczyzny detrimentum (115т);

Kozaków zaciągniono 1200 tych co cnotliwszych, Ukraina zaś wszystka poszła w srogi bunt widząc, że mają czas po temu (192r.);

Starczyzna nasza negat, contradicit (bo od inszych piniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie) (233r);

Ległoż to tedy pogaństwo mostem, żywcem to gnano stadami do Wiednie\* żeby naprawiali za pokutę te dziury, co je w murach i wałach porobili (260v); Wojsko stało obozem pod Trębowlą, nie było in opere 'belli w tym roku, tylko leżeli a pili, a my im po staremu zapłacili (257v);

Litwa bije się w lewym skrzydle nierówno lepiej niżeli z Chowańskiem. Już przecię restaurowali serce, które przed tym już im było całe upadło (106v); Kiedy już król był granice blisko, wojsko litewskie przyszło łączyć się z naszemi, piękne i porządne wojsko, ale cóż, kiedy post bellum auxilium, wyprawiali się bowiem na tę ekspedycję cunctando, których gdyby był król czekał, bardzo by się było źle zstało (275v);

W wigiliją tedy śś. Piotra i Pawła zetknęli sę z naszą przednią strażą, która że nie była tak mocna jak on podjazd moskiewski, posłali do wojska dając znać o nieprzyjacielu, że go już widzą na oko. A w tym Moskwa impetem na nich skoczyli. Niżeli tedy chorągwie i ochotnik przyszły [w] srogim opale była przednia straż, ale przecię potężnie ich wspierali (92v).

O panowaniu chaosu w składni collectivów świadczy również następujące zdanie:

358

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

Wrócił się [Konicki] szczęśliwie za granicę, aleć go potym kozactwo sami

utłukli, udając że po pokrzywdził w zdobyczy, jako to u nich nie nowina

hetmana zabić z lada okazejki (276v).

Na zakończenie można stwierdzić, że w „Pamiętnikach" Paska, podobnie jak w epoce wcześniejszej, w związku z rzeczownikami zbiorowymi występują dwa typy konstrukcji: konstrukcje, w których wyrazy pozostające w stosunku składniowym z collectivami mają formę liczby pojedynczej, poprawne pod względem formalnym, konstrukcje, w których wyrazy te mają formę liczby mnogiej—nieprawidłowe pod względem gramatycznym, poprawne jednak pod względem logicznym, tzw. konstrukcje ad sensum oraz konstrukcje, które powstawały w wyniku skrzyżowania dwu wymienionych. W formacjach tych jedne wyrazy pozostające w związku syntaktycznym z rzeczownikiem zbiorowym mają formę liczby pojedynczej, inne formę liczby mnogiej. W formie liczby pojedynczej występuje najczęściej przydawka, w formie liczby mnogiej orzeczenie oraz zaimek zastępujący rzeczownik zbiorowy w zdaniach złożonych. W ogóle przydawka, która historycznie od najdawniejszych czasów wykazuje bardzo silne więzy formalne z wyrazem określanym, łączy się najłatwiej z rzeczownikiem zbiorowym w formie liczby pojedynczej, orzeczenie i zaimek odpowiadający rzeczownikowi zbiorowemu w formie liczby mnogiej.

Nieprawidłowości w składni zgody związane z użyciem collectivów są wyrazem konfliktu między formą i treścią tych rzeczowników, które w formie liczby pojedynczej oznaczają nie pojedyncze osoby lub przedmioty, ale ich wielość, mnogość. Wydaje się, że rozluźnieniu się więzów formalnych między rzeczownikiem zbiorowym i wyrazami związanymi z nim składniowo sprzyja niekiedy wypowiadanie rozbudowanych zdań, w których autor wymieniwszy w formie liczby pojedynczej podmiot oznaczający mnogość i w tejże liczbie najbliższe określenia mówi o innych interesujących go sprawach i gdy wraca do przedmiotu, o którym zaczął mówić, nie pamięta już o formie, w jakiej go wyraził, wie tylko, że mówi o zbiorowości, o wielu ludziach i dalszych określeń — są to najczęściej orzeczenia lub zaimki zastępujące rzeczownik zbiorowy — używa w formie liczby mnogiej. Niektóre collectiva, takie jak: wojsko, chorągiew, rota, piechota, miały również liczbę mnogą: wojska, chorągwie, roty, piechoty 4. Wydaje się, że fakt istnienia liczby mnogiej wspomnianych rzeczowników nie pozostawał bez wpływu na

4 Liczba mnoga rzeczowników zbiorowych oznacza mnogość jednorodnych zbiorów, z których każdy ma jednak jakieś własne cechy, ze względu na które został wyodrębniony spośród zbiorów tego samego typu.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

359

kształtowanie się normy składniowej rzeczowników zbiorowych. W każdym razie wymienione rzeczowniki, może w związku z istnieniem liczby mnogiej, łączyły się najkonsekwentniej z określającymi je wyrazami w formie liczby pojedynczej. W Pamiętnikach rzeczowniki: wojsko, chorągiew, naród łączą się z przymiotnikami, czasownikami w formie liczby pojedynczej niemal wyłącznie.

Jest rzeczą interesującą, które z współistniejących konstrukcji, związanych z rzeczownikami zbiorowymi, dominowały w XVII wieku.

Na podstawie materiału, którego dostarczają „Pamiętniki" Paska, oraz na podstawie przypadkowo spotkanych konstrukcji w „Wojnie Chocimskiej" i „Zebraniu Przypowieści" W. Potockiego nie można na to pytanie dokładnie odpowiedzieć. Materiał ten jednak sugeruje, że konstrukcje z liczbą mnogą były w XVII wieku bardziej żywe niż konstrukcje z liczbą pojedynczą; był to chyba okres największego ich powodzenia 5. Dalsze badania nad tekstami XVII-wiecznymi pozwolą zbadać to zagadnienie dokładniej. W epoce późniejszej — w XVIII i XIX w. konstrukcje z liczbą mnogą stają się rzadsze. Prawdopodobnie w związku z wzrastaniem świadomej pracy nad językiem przejawiającej się m. in. w coraz większej dbałości mówiących, a szczególnie nauczających języka

o poprawność gramatyczną poszczególnych członów wypowiedzi, o stronę ortoepiczną języka, dokonywano wyboru na rzecz konstrukcji poprawnych pod względem składniowym. W dzisiejszym języku ogólnopolskim collectiva łączą się w związki składniowe z przymiotnikami, zaimkami, czasownikami w formie liczby pojedynczej, oczywiście w mowie potocznej, naturalnej zdarzają się odstępstwa na rzecz liczby mnogiej, tylko collectiva oznaczające parzystość np: wujostwo, stryjostwo, profesorstwo oraz rzeczownik państwo, oznaczający pana i panią a także zbiór panów

i pań łączą się z określającymi je wyrazami w formie liczby mnogiej. W gwarach w związku z collectivami spotykamy wciąż jeszcze niezgodności składniowe. Są one żywe również w gwarach rosyjskich, a częściowo także we współczesnym języku rosyjskim\* 6.

Barbara Rykiel

\* Prawdopodobnie właśnie w tym okresie w dobie średni opolskiej collectiva: bracia, księża, które pierwotnie były formami mianownika rodzaju żeńskiego i miały odmianę rzeczowników żeńskich miękkotematowych, a które już w najstarszej polszczyźnie ze względu na oznaczanie zbiorowości, tak jak inne collectiva, mogły łączyć się z określającymi je wyrazami w formie liczby mnogiej, ugruntowują się jako formy mianownika liczby mnogiej.

6 O niezgodnościach tych w gwarach rosyjskich, a także we współczesnym języku ogólnorosyjskim wspominają Pieszkowskij i Czernych w wymienionych już książkach oraz Szapiro w swojej składni gwar (Очерки по синтаксису русских народных говоров, Москва 1953).

360

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

BIBLIOGRAFIA

1. Jan Bystroń — Drobne przyczynki do składni polskiej z uwzględnieniem składni

języków klasycznych. Kraków 1893.

1. Jan Bystroń — Przyczynki do składni polskiej. Kraków 1899.
2. P. J. Czarnych — Историческая грамматика русского языка. Москва 1954.
3. Т. Lehr-Spławiński i Z. Klemensiewicz — Gramatyka historyczna języka pol

skiego. Warszawa 1955.

б. H. Koneczna — O budowie zdania Imć Pana Paskowego słów kilkoro. Poradnik Językowy z 1, 2, 3, 4 1957.

1. Jan Łoś — Składnia zdania — Encyklopedia polska t. III dział III, cz. II.

Warszawa 1915.

1. A. M. Pieszkowskij — Русский синтаксис в научном освещении. Москва 1956.
2. Szapiro — Очерки по синтаксису русских народных говоров. Москва 1953.

/WSZYSCY/ JAK JEDEN MĄŻ

Artykuły M. Altbauera, S. Szlifersztejn i W. Tubielewicza w zeszłorocznym Poradniku przypomniały mi, że mam w brulionie notatkę z tegoż zakresu, choć o temacie dosyć specjalnym. Odszukałem ją więc i niniejszym dołączam do pozycji już wymienionych w nadziei, że czytelników również zaciekawi.

Wiadomo umiejącym po rosyjsku, że jazycznik znaczy «poganin», jazyczeskij «pogański», jazyczestwo «pogaństwo». Ale co ma język do pogaństwa? Rozglądając się po innych językach nowożytnych nie znajdujemy wyjaśnienia. Dopiero ze słownika etymologicznego Bernekera (I, 270) można się dowiedzieć, że w starocerkiewnym wyraz język oznaczał także naród czy lud (,,Volk“), a liczba mnoga języci oddawała greckie ta éthnē «poganie» (dosłownie «ludy»); derywaty jednak odnajdywać trzeba u starego Miklosicha (Lexicon palaeoslovenico-graeco- latinum, 1862—1865, str. 1167): języčьnikъ, ethnikós, gentilis, języčьskъ z tymiż odpowiednikami (pomijam twory inne jako tu obojętne); porównawcza gramatyka Vondráka (I, 625 w 2 wydaniu) ma jedynie po- gапъskъ. Greckie éthnos to właściwie «lud, szczep, naród», w liczbie mnogiej też «ludy obce», tzw. barbarzyńskie — w przeciwieństwie do Hellēnes «Grecy», a w Nowym Testamencie też nieraz właśnie «poganie» (zob. choćby słownik grecko-niemiecki Benselera-Kaegiego z r. 1911 lub wielki grecko-angielski Liddella-Scotta z r. 1948), co już łatwo zrozumieć na tle znaczenia dawniejszego. Lecz ściśle biorąc trzeba iść jeszcze dalej: greckie éthnē to replika hebrajskiego gōjim, które w liczbie pojedynczej {gōj) znaczy «naród», w liczbie mnogiej czasem: «potomkowie Abrahama

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

361

(lub: Jakuba); szczepy izraelskie»; ale z reguły właśnie: «ludy inne (często z odcieniem: wrogie, 'barbarzyńskie)», w szczególności: «poganie»; zob. słownik\* hebrajsko-niemiecki Geseniusa, wydanie 17, 1921, str. 133. Widać to oczywiście i w naszej Biblii; np. u Wujka (wydanie z r. 1599) łacińskiemu: „...coinquinatione gentium terrae“ . (Ezdrasz I, б, 21) odpowiada: „..od plugastwa narodów ziemskich..", ale łacińskiemu: „..trans Iordanem Gaiileae gentium..." (Izajasz IX, 1): „...za Iordanem w Galileiey Poganskiey..", a łacińskiemu: „Quare fremuerunt gentes.“ (Psalm II, 1) — „Czemu się wzburzyli pogani.“ albo łacińskiemu: „..qui venditi fuerant gentibus..." (Nehemiasz, V, 8) — „...którzy byli poganom zaprzedani". Nawiasem: jeszcze i rosyjskie jazyk znaczyło dawniej czasem «naród» (zob. słownik Uszakowa, pod 8, gdzie cytat m. in. z Puszkina), jak do dziś szczątkowo w powiedzeniu, oto pritcza wo jazyciech to się stało przypowieścią ludu, wszyscy już o tym wiedzą, to publiczna tajemnica" (por. słownik Dworieckiego z r. 1948) a podobnie nasz język np. u Skargi (zob. KK pod f, gdzie też cytat). Dodać wypada, że co do jazyčьnikъ niedawno wydany 25 zeszyt etymologicznego słownika rosyjskiego Vasmera na s. 486 nie przynosi niczego innego, natomiast co do językь «lud» zauważa, że to może przekład łacińskiego lingua «[język]; lud», które to znaczenie zachowało się we francuskim terminie Languedoc (i tu odsyłacz do Meilleta-Vaillanta).

Ważniejszy jednak jest dla nas jako wciąż jeszcze używany w dziełach naukowych, częściowo też np. beletrystycznych, wyraz dom w znaczeniu: «ród, dynastia», np. dom Piastów. Tu już znajdujemy odpowiedniki w innych językach nowożytnych zachodnioeuropejskich; por. niemieckie das Haus österreich, das österreichische Haus czy francuskie la maison royale lub angielskie the House of Windsor itp. (np. jeszcze casa we włoskim, rumuńskim, hiszpańskim, portugalskim). Ale nie na nich myśmy się wzorowali niewątpliwie, tylko na Biblii: „Była długa wojna — cytuje Linde z Biblii Gdańskiej — między domem Saulowym i domem Dawidowym, a u Wujka (j. w.) czytamy: „Stała się długa woyna między domem Saulowym a między domem Dawidowym" (Samuel, IL 3. 1) lub: „Oto się syn narodzi domowi Dawidowemu" (tamże, III, 13, 2) itp., co oddaje łacińskie: „Faota est ergo longa concertatio inter domum Saul et inter domum David" i łacińskie „Ессе filius nascetur domui David", odpowiadające z kolei greckiemu ,,...anà mésu tu oíku Saul kai anà mésu tu oíku Dauid" oraz „tol oíkoi Dauid". I znów łacina i greka 1

1 Tekst łaciński cytuję według wydania paryskiego (Biblia sacra iuxta Vul- gatae exemplaria... edidit... Fillion, 1925), grecki według tzw. Septuaginty (ed. A. Řahlfs, Stuttgart, 1935). hebrajski według 4. wydanie stuttgarckiego (ed. R. Kittel, 1937). Grekę i j. hebrajski transkrybuję z konieczności w sposób przybliżony, skoro nie mamy do rozporządzenia czcionek oryginalnych ani nawet używanych do transkrypcji naukowej.

362

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

tu odzwierciedlają oryginał hebrajski, mianowicie wyraz bajith «dom; rodzina, ród»; zob. Gesenius, j. w., s. 95—96. Co prawda greckie oíkos znaczyło nieraz «dom panujący», już u Herodota (według Liddella-Scotta), tj. w w. V przed n. e., a łacińskie domus — także «rodzina, ród»; bez. wątpienia zresztą jest to rozwój znaczeniowy całkiem naturalny.

Godzi się też wspomnieć marginesowo przynajmniej, że sama nazwa (Starego i Nowego) Testamentu pochodzi oczywiście poprzez

łacińskie Testamentum od greckiego Diathēkē, mogącego między innymi oznaczać testament (tak właśnie przełożył ów termin autor Wulgaty) 2 3, że jednak termin grecki naprawdę oddaje tu hebrajskie bərith «przymierze, układ» i pierwotnie też to właśnie znaczył w tych tytułach, jak i w tekście nieraz; szło o przymierze Boga z poszczególnymi ludźmi lub z Izraelem (zob. słownik Geseniusa z licznymi cytatami, nadto słownik grecko-niemiecki W. Bauera do pism Nowego Testamentu, 3 wydanie, 1937, szp. 303, gdzie się wyjaśnia, że wspólnym elementem obu znaczeń było wypowiadanie swej woli przez jedną osobę). Por. także np. u Wujka: „Oto dni przychodzą, mówi PAN: y postanowię z domem Izraelskim y z domem ludzkim [tj. Judzkim] przymierze nowe..41, co odpowiada łacińskiemu «... foedus novum...» (Jeremiasz XXXI, 31)3. Zresztą zarówno np. w niemieckim czy francuskim, jak i w polskim, w nazwie obu części Biblii można używać określenia przymierze (Bund, Alliance) jako równoznacznego w tym wypadku z terminem testament.

Po tym przydługim wstępie, mającym jasno ukazać pośrednie związki pewnych znaczeń wyrazów polskich z hebrajszczyzną, przechodzę wreszcie do tematu zapowiedzianego w tytule, a uzupełniającego przykłady już podane o tyle jeszcze, że mamy tu do czynienia nie z wyrazem pojedynczym, lecz z całym zwrotem, z ustalonym połączeniem wyrazów.

Tu też znajdujemy, jak się można z góry domyślać, odpowiedniki w innych językach: w niemieckim wie ein Mann, w angielskim as (lub: like) one man, we francuskim comme un seul home — itd. Czytamy np. u Wujka: „Y zebrał się wszytek lud iako mąż ieden na plac...44 (Nehemiasz, VII, 1) albo: „Y padł strach Pański na lud (y wysli iako mąż icden...u (Księgi Królewskie I, 11, 7), co tłumaczy łacińskie „..congre- gatusque est omnis populus quasi vir unus..“ i „... et egressi sunt quasi

\* Wiadomo, że się Wulgata opiera zasadniczo na oryginale hebrajskim, ale jednak związków z grecką Septuagintą, którą bardzo skrupulatnie odzwierciedlała poprzedniczka Wulgaty, tzw. Itala, nie zerwała zupełnie i w całym zakres e (po szczegóły odsyłam np. do dzieła Ae. Schoepfera pt. Geschichte des Alten Testaments 6, 1926, str. 722 i następne). Dlatego uwzględniam tu z ostrożności i Septuagintę.

3 W wydaniu Rahflfsa jest to t. II, s. 722; tzn. XXXVIII, 31.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

363

vir unus...; w tekście łacińskim liczebnik stoi po rzeczowniku, niewątpliwie jako akcentowany, ale szyk ten pochodzi też niewątpliwie ostatecznie z oryginału hebrajskiego (zob. niżej), a Wujek go przejmuje pośrednio. Warto wspomnieć, że i w tekście greckim szyk jest taki sam: hos anér heīs i że cały zwrot stanowi replikę hebrajskiego kə‘ īs 'ěchādh, z takim właśnie szykiem (liczebnik po rzeczowniku); w dawniejszych tekstach greckich ten zwrot nie występuje, o ile to mogłem skonstatować na podstawie obszernych słowników grecko-niemieckich i niemiecko-greckich. I otóż jeśli nowe znaczenie greckiego éthnos i łacińskiego gens wyraźnie się wiązało z nieco dawniejszym, to tu mamy w obu językach zwrot zupełnie nowy, przedtem nieznany, stanowiący najoczywistszą replikę połączenia wyrazów hebrajskiego; warto wspomnieć, że słownik Geseniusa, str. 22 b, tłumaczy inaczej: «alle zusammen», ale w przekładzie Lutra jest «wie Ein Mann» i tak też, tj. «wie ein Mann», tłumaczy słownik hebrajsko-niemiecki E. Königa, 1922, str. 11 b.

To, co tu podaję, jest o tyle nowe i zarazem chyba ważne (cum grano salis), że Linde zwrotu tego nie zna w ogóle (nie znalazłem go ani pod jeden, ani pod: mąż, jak, wszystek), a KK wprawdzie go już notuje pod mąż: „Zebrał się wszytek lud jak jeden mąż (podkreślenie moje) na plac" objaśniając w nawiasie, „co do jednego, jednym tknięci", ale nie podając źródła; znajdujemy tam także pod jeden: „Powstali wszyscy, jak jeden mąż“, ale również bez podania źródła. W świetle tego, com wyżej przytoczył, oczywiste jest pochodzenie biblijne tego powiedzenia, a dobrze będzie to zaznaczyć, ponieważ milczy o nim zarówno książeczka A. Krasnowolskiego pt. Przenośnie mowy potocznej (1905— 1906), cytująca przecież nieraz powiedzenia wzięte z Biblii w cz. I i w cz. II, a w cz. II nawet poświęcająca im osobny rozdziałek (s. 126— 132)4 — jak też znacznie nowszy rozdział książki J. Bystronia pt. Przysłowia polskie (1933, str. 236—241), przytaczający nie tylko przysłowia 5.

Warto by może zbadać stan rzeczy w innych przekładach polskich Biblii, ale zabrałoby to zbyt wiele miejsca. Dodam więc jedynie, że najciekawsza bodaj dla omawianej tu kwestii Biblia brzeska (r. 1565) — najciekawsza, bo „z tekstem wedle obcych Biblii jak najstaranniej ustalonym5 i „uczona, a przełożona gładką polszczyzną" 6 7 — mówi rów-

4 Ponieważ egzemplarze tej książeczki stanowią dziś rzadkość, przytoczę tu garść przykładów: „jeść z drzewa wiadomości dobrego i złego“, „nie dobrze być człowiekowi samemu", „kość z kości moich i ciało z ciała mego“, „na obraz i podobieństwo", „w pocie czoła", „wołać o pomstę", „rozdzierać szaty", ,palec Boży", „oko za oko, ząb za ząb", „dziś mnie, jutro tobie", „prostować ścieżki", „głos wołającego na puszczy".

5 Wyrażenie to jako biblijne wymienia S. Skorupka, p. Spr. Kom. Jęz. TNW Warszawa 1952, s. 172.

e Encyklopedia staropolska Brücknera, t. I, szp. 93 i następne.

7 A. Brückner, Dzieje literatury polskiej w zarysie, 1907, t. I, str. 106.

364

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

nież o domu Saulowym i domu Dawidowym, ale pisze jednak: „A tak przyszedł strach od Pana na lud (a wyszli wszyscy społu..." (Księgi Królewskie I, 11, 7) i podobnie np. „Tedy powstawszy lud wszystek społu tak mówił..." (Księgi Sędziów, XX, 8), choć gdzie indziej czytamy: „A żeś ty pobił lud ten jako człeka iednego..." (Numeri, XIV, 15; u Wujka: „...iako człowieka iednego

Ta garść przykładów, zebrana dosyć przypadkowo, pokazuje, jakie się tu wdzięczne pole otwiera przed zawodowym hebraistą. Do napisania tego, co czytamy w wymienionych już rozdziałach Krasnowolskiego i Bystronia, niepotrzebna była znajomość hebrajskiego. Ale skutecznie dotrzeć poza filtr łaciński (i ewentualnie grecki), przez który przeszły zasadniczo nasze przekłady Biblii — wyjąwszy przekład Budnego, „pierwszego u nas biblisty" 7, rażący stąd hebraizmami — może tylko hebraista. Czego mu też szczerze życzę rzucając niniejsze wyzwanie.

Eugeniusz Słuszkiewicz

RECENZJE

NAJNOWSZE WYDANIE „PISOWNI"

W latach 1936—1957 autorytatywnym niejako kodeksem ortografii polskiej było wydanie XI „Pisowni polskiej" PA U, oparte na uchwałach z dnia 20. i 21. IV. 1936 r. Komitetu Ortograficznego zwołanego przez PAU w porozumieniu z MWR i OP, zatwierdzonych przez toż ministerstwo dnia 24.VI.1936 r. Nie tu miejsce na ocenę ówczesnej reformy pisowni i na omawianie, a choćby wyliczanie rozmaitych kompendiów i komentarzy popularnych opartych na powyższych przepisach. Rzecz w tym, że po wojnie oficjalny tekst przepisów pisowni stał się praktycznie mało dostępny i zaszła potrzeba ich nowego wydania.

Potrzebie tej zadość czyni wydanie XII Pisowni polskiej z r. 1957 pod auspicjami już Polskiej Akademii Nauk, opracowane przez Komisję Kultury Języka PAN, zatwierdzone przez Komitet Językoznawczy PAN uchwałą z dnia 20.1.1956 r.

Wstęp (s. 4) informuje, że Komisja Kultury Języka „wznawia wydanie XI „Pisowni polskiej" z r. 1936, nie naruszając w niczym jej zasad", ale zaraz dodaje, że wydanie XII „zawiera pewne zmiany. Najogólniej można je określić jako: 1) uściślenie tych sformułowań, które w praktyce mogły nastręczać wątpliwości ich rozumienia i zastosowania; 2) uzupełnienie wskazówek, które dotyczą nielicznych zagadnień pominiętych w prawidłach 1936 r.; 3) uwspółcześnienie egzemplifikacji dzięki odrzuceniu jednych, wprowadzeniu innych przykładów. Także słowniczek wzbogacono znaczną liczbą nowych haseł potocznych; usunięto natomiast hasła przestarzałe, rzadkie oraz przeważną część osobowych nazw własnych".

A więc jednak zmiany. Każdego piszącego, który w mniejszym lub większym stopniu miał przyswojone zasady pisowni z r. 1936, ogarnia zaraz niepokój: co zmie-

7 Encyklopedia staropolska Brücknera, szp. 95.

1958 z. 7 PORADNIK JĘZYKOWY 365

niono? W tekście wydania XII brak jest zestawienia czy wyliczenia tych zmian, brakuje choćby wyróżnienia ich graficznego w tekście. Nie pozostaje więc nic innego, jak wydobyć skądś wydanie XI „Pisowni", zestawić je z wydaniem XII i wiersz po wierszu wyławiać, co w tym ostatnim nowego.

Na wstępie parę uwag ogólnych. Ponieważ praktyka ortograficzna piszących opiera się na nawykach i tym jest sprawniejsza, im owe nawyki są trwalsze, bardziej stałe, wszelka zmiana pisowni, choćby jej założenia teoretyczne były najbardziej słuszne, działa na owe nawyki burzące, a zmiany często powtarzane rozregulowują je do reszty. Destrukcyjnie na te nawyki działają zarówno zmiany zasadnicze, jak i zmiany drobne, źródłem bowiem owej destrukcji jest niepokój ortograficzny u piszącego przy jednoczesnym słabym uświadamianiu zasad pisowni, który działa „zaraźliwie" nawet na dziedziny pisowni już utrwalone i zmechanizowane. Komplikuje się również sam mechanizm utrwalania tych nawyków ze względu na to, że piszący czy uczący się pisowni ma przed oczyma zarówno teksty mające już nową pisownię, jak też olbrzymią ich większość opartą na pisowni dawniejszej. Po prostu — drobne zmiany nie opłacają się.

A oto przegląd szczegółowy zmian tekstu zasad pisowni, bez segregowania — dla uproszczenia sprawy — na „uściślenia", „uzupełnienia" i „uwspółcześnienia egzemplifikacji".

1. Przy kategoryczności zasady, że „w środku wyrazu (przed wargowymi miękkimi) pisze się zawsze s, z" (s. 10) do listy wyjątków włączono formy weźmiesz, weźmie, weźmiemy, weźmiecie, podczas gdy jedynymi wyjątkami w wydaniu XI były tylko (powtórzone też w wyd. XII) piśmienny i na piśmie. Ale jeżeli się zasadę formułuje kategorycznie („zawsze"), lista wyjątków powinna by być bardziej kompletna i precyzyjna. A więc: czy chodzi tylko o zwrot na piśmie, czy o miejscownik piśmie (np. w piśmie)? Jak pisać np. starzejące się wprawdzie: weźmij czy wezmij?
2. Skreślono ustęp zamieszczony w wydaniu XI (s. 17): „W wymowie słyszy się nieraz ździerca, ździwić, regionalnie nawet źjechać i źlepić, ale jednostajność pisowni da się tu osiągnąć tylko przez ogólne w piśmie przed dźwięcznymi z-".

I słusznie, bo to refleksja nad przepisem, nie zaś przepis.

1. Do ustępu zezwalającego na oboczność ortograficzną form rznąć, rznie obok rżnąć, rżnie, rżnięty „bez przypisywania jej różnicy znaczeniowej" (wyd. XII, s. 11, w wyd. XI, s. 18: „bez przypisywania jej jakiegoś koniecznego odcienia znaczeniowego") dodano komentarz: „choć utarło się np. urżnięty, urżnąć się w znaczeniu pijany, upić się, orżnąć kogoś w znaczeniu oszukać kogoś".

Stylizacja bardzo mglista: czy chodzi tu o komentarz refleksyjny jak skreślony w punkcie poprzednim, czy też o intencję stabilizacji pisowni rż w wymienionych wyżej odcieniach znaczeniowych?

1. W zakresie pisowni ke, ge, zmieniono pisownię wyrazu Alger (wydanie XI, s. 18) na Algier (wyd. XII, s. 11), przy czym wyraz ten zaliczono do „rzeczowników obcych pospolitych" z rozciągnięciem tej pisowni i na wyrazy pochodne, np. algierski. Algierkę przez gie podawał już słownik wydania XI. W liście wyjątków pisanych przez gie pominięto wyraz Żegiestów (wyd. XI, s, 19), bez sprecyzowania, czy chodzi tu o wyłączenie go z listy rzeczowników „obcych", bo o nich mowa, czy też intencją przepisów jest pisownia Żegestów.
2. Słusznie usunięto spomiędzy wyrazów o ustalonej pisowni z o formę wlókł (wyd. XI, s. 19), tworząc grupę osobną z ó. Ale przepis w dalszym ciągu nie precyzuje, jak pisać formy analogiczne do przytoczonych, oblókł, czy też oblekł, przecież chodzi o „formy jedyne".

Збб

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

1. Grupie wyrazów o ustalonej pisowni z f: sfora, niesforny, przeciwstawiono wyraz sworzeń z w (wyd. XII, s. 12), figurujący w wydaniu XI jedynie w słowniku.
2. W egzemplifikacji wyrazów o pisowni chy dodano (s. 12) wyraz chylić.
3. Poprawiono redakcję ustępu omawiającego pisownię grup spółgłoskowych (wyd. XI, s. 20 — wyd. XII, s. 12), przenosząc wyraz spółgłoska do złożeń z elementem spól-.
4. Ustalono pisownię wyrazu pierworództwo z 6 (s. 12), znosząc obocznik z o; pierworodztwo (wyd. XI, s. 20). Niestety — słownik (s. 131) podaje w dalszym ciągu oboczność pierworodztwo a. pierworództwo, wbrew tekstowi przepisów.
5. Ustalono pisownię wyrazu wychodźstwo (s. 12), usuwając dopuszczalny poprzednio obocznik wychodztwo (wyd. XI, s. 20).

dl. Dodano przepis nowy (s. 13): „Cel. i msc. rzeczowników typu bielizna, płaszczyzna pisze s ę bieliźnie, płaszczyźnie".

1. Dodano przepis nowy (s. 13): „Obce reja ma dop. 1. mn. rej, rodzimy rzeczownik knieja — kniei lub kniej, zawieja tylko tych zawiei". Ale znów w słowniku tylko kniei, bez wskazania, czy chodzi o liczbę pojedynczą (tu słusznie), czy mnogą (tu ograniczając tolerancję przepisu).
2. Dodano nowy rozdział zatytułowany: „I po samogłosce", gdzie czytamy (s. 13): „Po samogłosce, a przed i nie pisze się j, np. stoisz, boimy się, szyi, żmii, Ziai (nie Ziaji), Okrzei. Także w obcych, np. Cheronei, Achai, Mantui.
3. Zmieniono redakcję ustępu ustalającego pisownię form deklinacji zaimkowej i przymiotnikowej.

W wydaniu XI (s. 24), gdzie ten ustęp formułował zasadę nową, brzmiał on: „Dla usunięcia wciąż masowo występujących błędów znosi się w wymienionych przypadkach zaimków i przymiotników rozróżnianie rodzajów. Ma się więc pisać:..."

Natomiast w wydaniu XII (s. 16) mamy: „W wymienionych przypadkach zaimków, przymiotników, imiesłowów odmiennych i liczebników przymiotnikowych nie rozróżnia się na piśmie rodzaju męskiego i nijakiego w 1. poj., a w ogóle rodzajów w 1. mn. Pisze się więc..."

Nowe sformułowanie jest bardziej precyzyjne. Mówi ono, o jakie konkretnie rodzaje chodzi, rozciąga zasadę na imiesłowy odmienne i liczebniki przymiotnikowe, o których wydanie XI milczało, i ogranicza przepis do ortografii, nie angażując się w sprawy wymowy.

1. Do nazw m ejscowych, których formy pisane są przez -em (nie przez -ym) włącza się nazwy pochodne od nazw miast. Odnośny przepis (s. 17) brzmi:

„Za nazwy miejscowe uważa się też nazwy pochodne od nazw miast, pisze się więc: w Kieleckiem, w Poznańskiem, ale oczywiście w naszym Poznańskiem".

Przy okazji nie poprawiono jednak stylizacji ustępu następnego: „Jeśli jednak choćby jeden człon nazwy ma odmianę rzeczownikową, to towarzyszące mu z odmianą przymiotnikową (co? J. T.) pisze się zgodnie z zasadą" (s. 17).

1. Wyraźniej, ujęto różnicę między pisownią „historyczno-literacki (historyczny i literacki), np. wydział, ale historycznoliteracki w odniesieniu do historii literatury, historycznojęzykowy itp." (s. il7—18, por. wyd. XI, s. 25).
2. Skreślono przepis wydania XI (s. 26), według którego terminy geograficzne, których pierwszym członem jest północno-, południowo-, wschodnio-, zachodnio-, środkowo-, górno-t dolno-, miały być pisane z użyciem łącznika, przenosząc odpowiednie przykłady do grupy wyrazów pisanych „razem", bez użycia łącznika (wyd. XII, s. 18). Ma się więc odtąd pisać polno cno europejski (nie północno-europejski), południowosłowiański (nie południowo-słowiański), środkowoeuropejski (nie środkowoeuropejski), górnołużycki, nie górno-łużycki; co prawda, ten ostatni przykład

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

367

został w wydaniu XII tak niefortunnie umieszczony w tekście, że w owym „delikatnym" miejscu figuruje kreska przeniesieniowa, co może być mylące). Dalej dolnośląski (nie dolno-śląski), przednioazjatycki (nie przednio-azjatycki).

18. Do przepisu nakazującego umieszczanie łącznika w przymiotnikach złożonych z więcej niż dwóch członów dodano ograniczenie (s. 18):

„Nie obowiązuje ten przepis, jeżeli .przymiotnik pochodzi od rzeczownika złożonego piszącego się łącznie, a jego (czego? J. T.) pierwszym członem jest siaro-, nowo-, wschodnio- itp., a więc starowielkopolski (od Wielkopolska), nowomałopolski, północnomałopolski (od Małopolska), ogólnojęzykoznawczy (od językoznawca) itp.".

Ostatni jednak przykład jest mylący i wymaga bardziej precyzyjnego objaśnienia słowotwórczego.

1. Usunięto przy okazji (s. 18) zaliczony w wydaniu XI (s. 28) do przymiotników złożonych wyraz bezbronny.
2. Do wyrażeń, w których pierwszy wyraz nie jest częścią złożenia, ale przysłówkiem określającym przymiotnik (s. 18), a więc pisanych osobno, dodano jako przykłady trudno topliwy, mało prawdopodobny, mało wartościowy, lekko zapalny, łatwo strawny. Przykład mało wartościowy jest tu nie najszczęśliwszy, bo można się spierać, czy jest on utworzony przez dodanie przysłówka mało do wyrazu wartościowy, czy też od wyrażenia mała wartość.
3. Przykłady wyrażeń złożonych z przysłówka i imiesłowu, a więc pisanych osobno, uzupełniono (s. 18) o dziko rosnący, daleko idący, wysoko kwalifikowany, mało znany, świeżo malowany, jasno płonący, obco brzmiący, nowo mianoumny, nowo narodzony, nowo nawrócony, nowo odkryty, nowo powstający, szybko schnący, a pominięto podane w wydaniu XI (s. 26) wysoko latający, głęboko osadzony, ostro kuty.

Wyjątki pisane łącznie powiększono o jednobrzmiący, równouprawniony, równobrzmiący.

1. Ustęp dotyczący pisania łącznego form z bym, być, by, byśmy, byście otrzymał nową, obszerniejszą redakcję (s. 19—20) którą w skrócie podajemy:

„Formy czasownikowe: bym, byś, by, byśmy, byście pisze się razem:

1. z osobowymi formami czasowników, np. robiłbym, widziałby, bylibyście (zgodnie z wydaniem XI, J. T.),
2. jako nierozdzielne części spójników aby, ażeby, żeby, iżby, gdyby, jakby (w znaczeniu ‘jeśliby’, ‘gdyby\* [...],
3. jako nierozdzielne części partykuł czyby, czyżby, gdzieżby, niechajby, nużby oby i wyrazów jakoby, jakby (w znaczeniu ‘niby’), niby [...],
4. po spójnikach acz, aczkolwiek, albo, albowiem, ale, ani, aniżeli, atoli, aż, bo bowiem, byle, choć, chociaż, chyba, czyli, gdyż, jakkolwiek, jednak, jednakże, jeśli, jeżeli, lecz, lub, lubo, nim, niż, niżeli, niźli, ponieważ, przecie, przecież, przeto, skoro, tedy, to, toteż (w znaczeniu więc), więc, wprawdzie, wszakże, zanim, zaś, zatem [...]“.

Zakres punktów b, c, d wydanie XI ujmowało znacznie krócej i ogólniej — „jako części spójników i partykuł" (s. 26), ilustrując to przykładami: aby, ażebym, żebyś, iżbyście, gdyby, chociażby, jakby, jakobyś, czyby, czyżby, niechajby, niby, oby.

Co zostało zmienione, czy też dokładniej sprecyzowane?

Potknięciem wydania XI było wrzucenie niejako do jednego worka by ruchomego, będącego częścią składową form trybu przypuszczającego, które może być odłączone od czasownika i przeniesione na początek zdania, z by zakrzepłym w spójniku takim jak aby, ażeby, żeby itp., będącym częścią stałą tych spójników,

363

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 3. 7

którego pisownia łączna jest niewątpliwa. To ostatnie by trudno traktować jako by ruchome trybu przypuszczającego, bo te spójniki równie dobrze mogą się łączyć z bezokolicznikiem, np. aby pójść, ażeby zrobić, żeby przynieść. Ta ich stałość sprawia nawet kłopot ze stanowiska opisowego, jak traktować połączenie aby poszedł, czy jako połączenie aby z czasem przeszłym, czemu przeczy tu znaczenie tej formy, czy jako zawoalowany tryb przypuszczający (porównaj by poszedł) przy czym owo by miałoby charakter dwufunkcyjny: 1) jako część integralna spójnika, np. aby (albo sam spójnik by), 2) jako by znieruchomiałe trybu przypuszczającego, uwikłanego w szczególną konstrukcję syn taktyczną.

Ale mniejsza o to. Ważne jest to, że sformułowanie samo: by w spójnikach czy też ze spójnikami i partykułami pisze się łącznie — było jasne i przejrzyste. Kłopotliwe jednak były wypadki, kiedy dany wyraz czy też jego użycie mogło nastręczać wątpliwości co do swego charakteru spójnika czy partykuły. Przede wszystkim samo pojęcie partykuły nie jest dostatecznie sprecyzowane i jego rozciągliwość — zależnie od autora gramatyki — sięga od kilku wyrazów do znacznej części słownika. Z drugiej strony, nie jest dostatecznie uchwytna granica między spójnikami i partykułami a zaimkami przysłówkowymi. W tym stanie rzeczy sprecyzowanie zasady sprowadza się właściwie do sporządzenia listy wyrazów (nie tak znów rozległej), z którymi (czy też w których) by pisze się łącznie.

Autorzy omawianego przepisu w wydaniu XII wprawdzie taką listę usiłowali stworzyć, lecz zamiast trudność ominąć, jeszcze ją wzmogli przez ostre podzielenie odnośnego materiału między następujące typy: 1) by jako nierozdzielne części spójników, 2) by jako nierozdzielne części partykuł, 3) by po spójnikach wyliczonych. Czyli zamiast ostro oddzielić klasę — umowną zresztą — spójników i partykuł od zaimków przysłownych, z którymi by pisze się oddzielnie, skoncentrowali się na klasyfikacji wewnętrznej przypadków by łącznego, dla ortografii obojętnej, a trudnej w samej zasadzie do przeprowadzenia.

I tak nie zawsze zdawano sobie sprawę, czy ,.nierozdzielność“ części spójników lub partykuł jest przyczyną łącznej pisowni, czy też dopiero skutkiem stosowania danej zasady. I jeśli niby czy oby ma w sobie by, stanowiące integralną część tych wyrazów, to czyby, czyżby, gdzieżby, niechajby, nużby nie są niczym innym, jak połączeniami doraźnymi wyrazów czy, czyż, gdzie, niechaj, nuż z przeniesionym na początku zdania by ruchomym trybu przypuszczającego. Następnie nie wypadł najlepiej podział między spójnikami a partykułami, pod względem ortograficznym nieistotny. Bo co to np. za spójniki: chyba, wprawdzie, wszakże, zaś? Zresztą i same klasyczne spójniki mają sporo użyć kwalifikujących je do partykuł.

To szufladkowanie powoduje, że łączna pisownia jakby jest umieszczona w dwóch pozycjach: a) by nierozdzielna część spójnika w znaczeniu „jeśliby, gdyby", b) by nierozdzielna część partykuły, w znaczeniu „niby", przy czym już słownik zastępuje termin „partykuła" terminem „wyraz porównawczy", nie mówiąc już o tym, że jak jako zaimek przysłówkowy z pisownią rozłączną jest wspomniany znacznie później (s. 20), a więc w trzecim miejscu.

Wreszcie dążenie do „pełni" przykładów spowodowało umieszczenie tu połączeń niejako ciągniętych za włosy, zbyt sztucznych. Nie przypominam sobie z żywej mowy lub z lektury takich zestawień jak lubby, gdyżby.

W rezultacie zatem owa rozszerzona redakcja w wydaniu XII nie wniosła nic nowego, a rzecz samą niepotrzebnie zawikłała i skomplikowała.

Inaczej niż sformułowanie zasady ocenić należy zestaw przykładów ją ilustrujących. Obfitość ich i wielostronność „ustawia" w bardziej właściwy sposób samo zagadnienie i koryguje niezręczności redakcyjne.

1958 Z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

369

1. Pisownia bym, byś, by itp. rozdzielna, poza uzupełnieniami trafnymi, przykładów, została poszerzona o dwa przepisy.

Pierwszy z nich (s. 20) omawia spójnik by, do którego dołączane są końcówki ruchome -m, -ś, -śmy, -ście, przez co staje się on podobny do ruchomych form trybu przypuszczającego. Wprawdzie .przepisy o pisowni łącznej i rozdzielnej mają tu na względzie czasownikowe formy trybowe, nie zaś homonimiczne z nimi spójniki, ale przy omówionym wyżej zagmatwaniu sprawy owa „łopatologia" może być pożyteczna.

Drugi przepis ustala pisownię rozdzielną w odniesieniu do „wiążących dwa zdania zaimków przystawnych" (s. 20), z których przykładowo są wyliczone gdzie, skąd, którędy, dokąd, kiedy, odkąd, dopóki, jak (w znaczeniu „w jaki sposób"), dlaczego, tu, tam, stąd, stamtąd, tędy, tamtędy, dotąd, wtedy, dopóki, tak, dlatego.

I tu też powstaje często problem, gdzie się kończą zaimki, a zaczynają spójniki i partykuły. I tu prościej byłoby imiennie wyliczyć, o jakie to wyrazy chodzi, zresztą nie jest ich znów tak wiele, a ewentualność pominięcia wyrazów szczególnie rzadkich nie stanowi problemu praktycznego.

A najprościej byłoby pisać owo by czasownikowe łącznie, niezależnie od wyrazu, jak np. łącznie piszemy -śmy, -ście. Ale to już zmiana zasadnicza pisowni.

1. Zasada pisowni cząstek -(e)m, -(e)ś, -{e)śmy, -(e)ście została wzbogacona o kontrastujące przykłady dla odróżnienia -ś czasownikowego od -ś zaimkowego (coś, kogoś, kiedyś). Wolno dla uniknięcia nieporozumień użyć tu łącznika: „co-ś napisał (= co napisałeś), ale coś napisał (= napisał coś), kogo-ś spotkała (= kogo spotkałaś), ale kogoś spotkała (— spotkała kogoś)" (s. 2021). Lecz tu od razu błąd, może korekty: „kiedyś (bez łącznika J. T.) widział (= kiedy widziałeś), ale kiedyś widział (= widział kiedyś)."
2. Charakterystyczna jest, w ustępie o łącznej pisowni przyimka z formą zaimkową -ń (wyd. XI, s. 27 — wyd. XII, s. 2il), zamiana przykładu doń na przykład zań. Jeżeli zestawimy to z usunięciem ze słowniczka dlań (p. wyd. XI, s. 86), można wydedukować, że zastępowanie cząstką -ń dopełniacza (a nie biernika) jest według autorów wydania XII niepoprawne. Z tym się można zgodzić. Ale to jest już wyraźna zmiana stanowiska wobec form doń, dlań uznanych w wydaniu XI za poprawne. Taką zmianę trzeba było wyraźnie zasygnalizować, a nie pozostawiać domyślności czytelnika.

26- W zakresie pisowni połączeń dopełniaczy deklinacji rzeczownikowej przymiotników z przyimkami zniesiono wyjątek zwolna (wydanie XI, s. 28), nakazując w tym wypadku pisownię rozdzielną z wolna (wydanie XII, s. 22). Ale zaraz na stronie następnej (23, w. 9 od dołu) to samo połączenie każe się pisać razem: zwolna; podobnie i w słowniku str. 163) mamy pisownię łączną. A więc jak?

1. W zakresie połączeń z przyimkami dawnych celowników skreślono przykład na dawną pisownię rozdzielną po społu (wydanie XI, s. 28), przy czym słownik wydania XII (s. 135) podaje pisownię łączną pospołu. Jeżeli jest to zmiana pisowni — to trzeba było powiedzieć to expressis verbis, bo przecież chodzi o wprowadzenie wyjątku.
2. W zakresie połączeń przyimka po z celownikami dodano przykład po trosze (s. 28), który wydanie XI podawało jedynie w słowniku. Oba wydania wtłaczają tu połączenia z za, np. za młodu (chyba nie celownik).
3. W połączeniach z na obok nadaremnie, traktowanego w wydaniu XI (s. 28) jako wyjątek o pisowni łącznej, dodano naumyślnie, z uzasadnieniem, że „są pochodne od przymiotników nadaremny, naumyślny" (wyd. XII, s. 22).

370

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

1. W wypadkach zleksykalizowanych połączeń przyimków z rzeczownikami (s. 22) dodano na koniec (= wreszcie), poprzednio podawane tylko w słowniku. Przy w czas (s. 23) dodano komentarz „w porę“. Połączenie w + koło zróżnicowano: a) pisownia łączna wkoło, jeżeli ma to być użycie przyimkowe (s. 21), b) rozdzielna w kolo w innych wypadkach Słownik podaje wkoło (czego), ale w kolo (=- w kółko), s. 158. W wydaniu XI łączna pisownia wkoło była pominięta w tekście przepisów jak i w słowniku.

3. Do wyrazów o pisowni łącznej, zaczynającej się od przyimka dodano wyraz wbrew (s. 23), w wydaniu XI podany jedynie w słowniku.

(dokończenie nastąpi)

Jan Tokarski

STEFAN RECZEK: „NASZ JĘZYK POWSZEDNI"

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1957, s. 348,  
nakład 10 000 4- 180 egz., cena 25 zł

Brak podczas ostatniej wojny polskich szkół, książek, czasopism, teatru, radia, liczne w okresie powojennym migracje ludnościowe oraz zmienione warunki niemal we wszystkich dziedzinach życia sprawiły, że troska o czystość, poprawność i piękno naszego języka stała się sprawą nabierającą coraz to większego znaczenia. Nic też dziwnego, że zapotrzebowanie społeczeństwa na poradnictwo językowe było i jest tak duże, że nie wystarczają stałe rubryki prowadzone przez dwa bardzo zasłużone na polu upowszechnienia kultury języka — czasopisma językoznawcze: „Poradnik Językowy" i „Język Polski". Z pomocą przyszły tu Polskie Radio i prasa. Systematycznie nadawany przez radio poradnik językowy w opracowaniu prof. W. Doroszewskiego cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem i uznaniem ze strony radiosłuchaczy, podobnie jak i zbiór tych pogadanek wydawany w serii „Rozmowy o języku". Niewspółmiernie mniejszą wartość mają tzw. „kąciki językowe" prowadzone przez niektóre dzienniki. Chodzi tu o to, że porad językowych — nawet w dziennikach stołecznych („Życie Warszawy", „Express Wieczorny") — nie zawsze udzielają fachowcy, stąd też wiele nieścisłości, powierzchowności w ujmowaniu zjawisk językowych, a nawet wręcz błędów.

W akcji upowszechniania kultury języka, szerzenia naukowych wiadomości

o nim, rozstrzygania wątpliwości poprawnościowych oraz udzielania praktycznych wskazówek wysunęła się w ostatnich latach na czoło prasa wrocławska (o czym „Poradnik Językowy" wspominał już w rubryce „Co piszą o języku?").

Jest to niewątpliwie zasługa zdolnego i energicznego młodego pracownika Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego, mgra Stefana Reczka, który na łamach dwóch wrocławskich dzienników „Słowa Polskiego" i „Gazety Robotniczej" omawia wątpliwości językowe nadesłane przez czytelników wymienionych czasopism. Zbiorem artykułów — w niektórych wypadkach przeredagowanych

i uzupełnionych — ogłoszonych w latach 1954—1956 jest właśnie książka stanowiąca przedmiot naszych zainteresowań. Składa się ona z dwóch części: z ogólnych uwag wstępnych oraz objaśnień wyrazów, wyrażeń i zwrotów.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

371

W części pierwszej (s. 5—44) omawia autor trzy problemy. Najpierw charakteryzuje pod względem językowym stosunki panujące obecnie na Dolnym Śląsku podkreślając mieszany charakter zamieszkującej tu ludności. Ścierają się tutaj różne odmianki dzielnicowe języka polskiego, co stwarza tym większe zapotrzebowanie na poradnictwo językowe. Z kolei zajmuje się Reczek zagadnieniem, które zatytułował: „Śląsk — ziemia po polsku mówiąca“. Polskość Śląska nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale dobrze się stało, że Reczek przypomniał ją zamieszczając ciekawe próbki tekstów autochtonicznych gwar polskich z niektórych terenów Dolnego Śląska. Poza tym w części pierwszej przedstawił autor krótki, ale wnikliwy i fachowy zarys dziejów polskiej ortografii.

Układ i zawartość części drugiej (s. 44—348) podyktowały potrzeby społeczeństwa śląskiego, przede wszystkim zaś wrocławskiego. Są tutaj omówione kolejno zgłaszane wątpliwości. Najwięcej jest ich z zakresu fleksji, składni, ortografii oraz znaczeń wyrazów, mniej natomiast z zakresu fonetyki, słowotwórstwa i etymologii. Czytelnicy gazet wrocławskich chcą wiedzieć, czy powinno się mówić poszedłem czy poszłem, fachowcze czy fachowcu, koszta czy koszty, wyjąć papierosa czy wyjąć papieros, z wyjątkiem czy za wyjątkiem, zwracać uwagę kogo czy komu, nabywać co czy nabywać czego, piśmienny czy pisemny, pszczelarstwo czy pszczelnictwo, dokumentalny czy dokumentarny; chcą wiedzieć, czy pisze się lekcji czy lekcyj, nieładny czy nie ładny, w ogóle czy wogóle; chcą wiedzieć, jakie znaczenie i pochodzenie wyrazu cwaniak lub wyrażeń dosiego roku, zażyć z mańki itd., itd. Reczek jako doradca językowy nie jest ciasnym „poprawnościowcem", zdaje on sobie sprawę z wielostronności zjawisk językowych, z tego, że na rozwój języka wpływają różne, często przeciwstawne czynniki. Dlatego też zanim Reczek opowie się za poprawnością lub niepoprawnością jakiejś formy językowej, najpierw rozpatrzy zagadnienie od strony historycznej, co w dużym stopniu podnosi wartość jego odpowiedzi.

Drugą bardzo ważną cechą udzielanych przez Reczka odpowiedzi jest ich wszechstronność. Chodzi tu o to, że autor informuje czytelników możliwie o wszystkich sprawach związanych z omawianym zjawiskiem językowym, nie pomija rzeczy trudnych i skomplikowanych, ani też rzeczy świadczących przeciwko przyjętemu przez niego stanowisku. Reczek jako doradca językowy ma jeszcze jedną bardzo ważną zaletę, mianowicie nie zapomina o odbiorcy. Dlatego też nawet o sprawach skomplikowanych pisze prosto, jasno, przejrzyście, dzięki czemu również nie przygotowany czytelnik jest zupełnie dobrze poinformowany, na czym polega istota omawianego zjawiska.

Cała książka została opracowana bardzo starannie i sumiennie. Z nasuwających się uwag krytycznych warto podnieść następujące kwestie: s. 12, w. 10 od góry — w zdaniu: „Możemy za jego (sc. języka, M. Sz.) pomocą wyrazić nim wszystkie nasze uczucia, stany, myśli (...)“ należy skreślić zaimek nim; s. 69, s. 16—17 twierdzenie jakoby wyraz lato nabrał drugiego znaczenia ‘12 miesięcy’ w X wieku jest zbyt kategoryczne; s. 77, w. 26 — „Tego samego rodzaju repliką, tym razem z niemieckiego, jest współczesne gwarowe przeznać się — ‘nie poznać, wziąć kogoś za kogo innego\* z Mazur spod Olsztyna". Pod Olsztynem są nie Mazury, lecz Warmia; s. 85, w. 9 — drugi człon wyrażeń garnek z blachy, dzban z gliny, dach ze słomy nie jest przydawką okolicznościową, jak je właśnie autor traktuje, lecz przydawką przyimkową (S. Szober: „Gramatyka języka polskiego", wyd. III, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953, s. 313) lub w innej terminologii przydawką charakteryzującą (Z. Klemensiewicz: „Zarys składni polskiej". PWN, Warszawa 1953, s. 36—37). Przydawka okolicznościowa występuje — według Z. Klemensiewicza — w konstruk-

372

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

cjach typu Stanisław z Brodna, Jachim z Bieńkow (Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego\*\*. PWN, Warszawa 1955, s. 407); s. 145, w. 24 — użyta konstrukcja składniowa dlatego, gdyż jest niepoprawna; s. 232, w. 15 — formant ek- pomyłkowo jest potraktowany jako przedrostek.

Na końcu pracy jest umieszczony — konieczny przy tego rodzaju opracowaniach — indeks omówionych wyrazów i zwrotów, co ułatwia odszukanie potrzebnych nazw.

Książka Reczka jest wydawnictwem bardzo pożytecznym i bardzo potrzebnym. Skorzystają z niej zarówno dziennikarze i publicyści, jak i ci wszyscy, którzy z racji swego zawodu mają do czynienie z publicznym przemawianiem, każdy zaś miłośnik języka znajdzie dla siebie wiele ciekawych i pouczających rozważań wdrażających go do filologicznego myślenia. Dobrze się więc stało, że Ossolineum książkę tę „wyrosłą z żywego ziarna gorącej troski o język ojczysty rzuconego w macierzystą glebę polską" podjęło się wydać.

Mieczysław Szymczak

JĘZYK POLSKI W SZKOLE  
O TAK ZWANYCH ZWROTACH TRUDNYCH

Czynić aluzję

Opracowując bajki Krasickiego mówimy, że autor pod postacią zwierząt, ptaków i przedmiotów martwych przedstawia losy ludzkie, a Kochanowski w „Odprawie posłów greckich" czyni aluzję do stosunków panujących w Polsce. Pod postacią, czynić aluzję — a również za pomocą, na podstawie, w przeciwieństwie należą do wyrażeń trudnych, o czym świadczą charakterystyczne potknięcia stylistyczne zdarzające się uczniom, gdy w intencjach „literackich" używają tych wyrażeń.

1. Kochanowski pisząc o Grekach czuje aluzję do szlachty polskiej. 2. Kochanowski pod pozorem parlamentu greckiego zwraca uwagę na sprawy w Polsce. 3. Autor pod pozorem wydarzenia, które opisuje w „Odprawie posłów greckich\*\*, mówi nam o sytuacji ówczesnej Polski. 4. Autor pod pozorem Parysa piętnuje młodzież polską. 5. Pod pozorem państwa starożytnego ukazuje obraz rządów «w Polsce. 6. Następnie pod osłoną Troi przedstawia obraz polskiego życia. 7. Utwór jego choć był wzorowany na starożytnych, lecz tematem był zwrócony do ówczesnej Polski. 8. Opisywał on niby dzieje starożytnej Grecji, ale myśl jego nawiązywała się do stosunków, jakie były w tym czasie w Polsce. 9. Pod każdy stan podstawił osobę.

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

373

Na podstawie

1. Niedola chłopa w ustrojil kapitalistycznym na podstawie utworów była bardzo ciężka. 2. Na podstawie powstańca chce nam przedstawić indywidualną walkę i dochodzi do przekonania o słuszności sojuszu z masami chłopskimi. 3. To można wytłumaczyć na podstawie Parysa. 4. Kochanowski na podstawie tego dramatu przedstawia stosunki panujące wówczas w Polsce. 5. Na podstawie przedstawicieli trzech stanów: wójta, pana i plebana można dowiedzieć się o życiu warstw, jakie istniały w Polsce. 6. Kraszewski na podstawie „Starej baśni" przedstawia, jak wyglądało życie Polan. 7. Na podstawie zwierząt i przedmiotów przedstawia życie ludzkie. 8. Na podstawie Tartufa Molier starał się przedstawić obłudę religijną. 9. Na podstawie tej rodziny przedstawia nam wyzysk kapitalistyczny. 10. W bajce „O niewdzięcznych panach“ na podstawie człowieka i psa przedstawił dwie klasy przeciwstawiające się. 11. Obraz życia wsi ukazany jest na podstawie rodziny Wielosławskich.

Za pomocą

1. Prowadzona do grobowca śpiewa pieśń, za pomocą której żegna się ze światem. 2. W wierszu „Świecą gwiazdy" za pomocą gwiazd ukazuje nam klasy panujące na wsi. 3. Poeta to wszystko ukazał za pomocą kontrastu między osobami. 4. Autor w bajce „Jagnię i wilcy" za pomocą zwierząt przedstawia stosunki polskie w okresie rozbiorów. 5. Aby lepiej ukazać swą dążność do zniesienia pańszczyzny, pokazał to za pomocą Walerego, który w tak ważnym dniu zrękowin uwłaszczył swych chłopów. 6. Powiedział, że taka nauka jest niepraktyczna i miał go uczyć za pomocą rozmowy z nim po francusku.

Pod postacią

1. Prus pisząc nowelę „Powracająca fala" przestrzega fabrykantów pod postacią Adlera. 2. Autor w zakończeniu bajki uczy człowieka pod postacią zwierząt, jak ma postępować w życiu. 3. Pod postacią sejmu greckiego krytykuje stosunki w Polsce. 4. W postaci starego czyżyka Krasicki przedstawił nam stare pokolenie Polaków, którzy byli kiedyś wolni. 5. Swoje myśli wyraził pod postacią Baryki.

W przeciwieństwie, przeciwny

1. Kreon kazał Eteoklesa pogrzebać, a Polinika nie, ponieważ on występował w przeciwieństwie do Kreona. 2. Utwory te pisał pięknym językiem łacińskim, co też było przeciwieństwem do literatury średniowiecznej. 3. Wręcz przeciwnym obozem do patriotycznego był obóz konserwatywny. 4. Odbiciem tego jest pojawienie się wielu utworów literackich o tematyce przeciwnej do średniowiecza. 5. W „Przymówce chłopskiej" autor opisuje nam przeciwny obrazek do tamtych fraszek. 6. Domownicy Orgona byli wbrew temu przeciwni. 7. Przeciwni do nich to konserwatyści.

Jan Pilich

374

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

CO PISZĄ O JĘZYKU?

W niniejszym krótkim przeglądzie prasy wypadnie mi niekiedy sięgnąć do materiałów dość już odległych w czasie (ze znacznym bowiem opóźnieniem wylądowały na biurko sprawozdawcy), które szkoda by było pominąć. Tak np. chętnie się decyduję na ów repêchage, sygnalizując (bądź też przypominając) Czytelnikom zamieszczoną w nr 2 „Problemów\*\* obszerną recenzję „Słownika wyrazów bliskoznacznych\*\*. Autor recenzji — prof, dr Stefan Hrabec, kierownik katedry języka polskiego na Uniwersytecie Łódzkim — nader wnikliwie omawia to dzieło, które mimo pewne wysunięte przezeń zastrzeżenia uważa za „cenną edycję z zakresu synonimiki\*\*.

Zainteresowanie leksykografią — to miły do zanotowania przejaw kultury. Toteż z radością stwierdzam, że pisma nasze nie skąpią swych łamów na omawianie wartościowych publikacji z tego zakresu i śpieszę zasygnalizować drugą taką pozycję, mianowicie artykuł informacyjny p. Mieczysława Szymczaka (w dwutygodniku „Nowe Książki\*\*, nr 8, z 25.IV) poświęcony „Małemu Atlasowi gwar polskich\*\*, i wreszcie trzecią „ciepłą\*\* wzmiankę zamieszczoną w krakowskim tygodniku „Zdarzenia\*\* (str. 9 z 2.III) a dotyczącą wznowienia „Słownika etymologicznego\*\* Brücknera.

O tym, że zagadnienia językowe zdobywają sobie coraz szerszy posłuch, świadczą również rozmaite artykuły o charakterze poniekąd specjalnym, które spotykamy w niejednym piśmie codziennym. Tak np. „Głos Koszaliński\*\* (nr 134 z 7.VI) zamieścił piękny i ciekawy esej „O mowie ludu Ziemi Złotowskiej\*\*, w którym mgr Zygmunt Zagórski, adiunkt Uniwersytetu Poznańskiego, od kilku lat prowadzący na tym terenie badania dialektologiczne (zapoczątkowane przed pół wiekiem przez prof. Nitscha), omawia pewne charakterystyczne zjawiska językowe zaobserwowane w tym zakątku naszego kraju, który zdołał oprzeć się fali germanizacji i zasługuje na miano bastionu polszczyzny ludowej. Następnie autor zwraca uwagę na potrzebę pośpiechu w prowadzeniu badań dialektologicznych w całej Polsce, gdyż, jak trafnie stwierdza, starzy ludzie, najlepiej mówiący gwarą, wymierają, a ludzie młodzi często już nie chcą się nawet przyznawać do znajomości swej gwary i do jakiejkolwiek z nią łączności... Dalej wymienia korzyści — zarówno naukowe, jak i praktyczne — wynikające z badań dialektologicznych i kończy apelem — jakże słusznym! — „by społeczeństwo nasze z większym niż dotąd zrozumieniem traktowało tak same badania dialektologiczne, jak też ich przedmiot, gwary ludowe; żeby ceniąc wysoko np. stroje ludowe z róż

1958 z. 7 PORADNIK JĘZYKOWY 375

nych stron Polski, czy też tańce ludowe lub w ogóle zwyczaje ludowe, widziało w mowie ludu cenny element naszej wiele wieków trwającej kultury ogólnonarodowej\*

Sprawom językowo-regionalnym poświęcony jest także artykuł zatytułowany: U autora „Wesołej Nowiny" („Słowo Powszechne\*\* — z 2.V), w którym p. Henryk Bitka daje sylwetkę zasłużonego pisarza Juliana Reimschüssela, autora wielu góralskich jasełek, pisanych w gwarze żywieckiej i podhalańskiej. Rozkochany w folklorze swych stron rodzinnych Reimschüssel (pochodzący z Żywiecczyzny a zamieszkały obecnie w Zakopanem) prowadzi nader ożywioną działalność i ma obecnie na warsztacie wiele pozycji beletrystycznych, a nadto — jak przystało na prawdziwego pioniera — pracuje nad antologią prozy i poezji regionu żywieckiego oraz nosi się nawet z zamiarem naukowego opracowania gwary żywieckiej.

Warto wreszcie wspomnieć o sprawozdawczo-informacyjnej notatce zamieszczonej w tymże dzienniku (z 30.IV) zatytułowanej „Czy znasz język ojczysty\*\*, a poświęconej dotychczasowej działalności powstałego w roku ubiegłym bydgoskiego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

\*

Sprawa ginącego folkloru nieraz bywała poruszana, ale niestety, bez widocznych skutków owych alarmów. Lecz oto nastąpił tu zwrot wielce pocieszający: jest nim piękna inicjatywa harcerzy wiejskich (pierwsze ruszyły do pracy dwie drużyny z Białobrzegów Opoczyńskich), którzy, przystąpiwszy do akcji ratowania folkloru, zadebiutowali jako samorzutni zbieracze słownictwa gwarowego. O tym, jak na ów amatorski debiut zwrócono uwagę w Instytucie Językoznawstwa PAN i jak się rozwinęła regularna współpraca między uczonymi i harcerzami, informuje w barwnym artykule w kieleckim „Słowie Ludu\*\* (nr 53 z 5.III) p. Bogdan Ostachowski.

\*

Obok stałych „kącików\*\* poprawnościowych, wśród których na wyróżnienie zasługują przede wszystkim solidnie a zarazem zgrabnie i pomysłowo redagowane cotygodniowe felietoniki we wrocławskim „Słowie Polskim\*\* pracowitego popularyzatora wiedzy o języku Stanisława Reczka, warto odnotować kilka przygodnych wystąpień.

W „Dzienniku Łódzkim\*\* (nr 53 z 4.III) p. Jan Koprowski podejmuje dobrze znany motyw zwalczania barbaryzmów, argumentując słusznie i zachowując w tej sprawie należyty umiar. W dalszym ciągu artykułu

376

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

autor, ubolewając, że „ludzie mówią źle, niechlujnie i w ogóle nie zwracają na to żadnej uwagi“, cytuje wiele przykładów owych grzechów. Niestety, czasem niepotrzebnie się zapędza, forsując np. rozróżnianie form narzędnika dwoma i dwiema albo potępiając (zapewne śladem Szobera) wyrażenie uszło jego uwadze na rzecz uszło jego uwagi, co, jego zdaniem „jest jedynie poprawne i słuszne (?)".

Podobną apodyktyczną krytykę — bardzo zresztą niedołężnie uzasadnianą — znajdujemy w notatce pt. „Z językiem na bakier" („Dziennik Bałtycki" nr 53 z 4.III), której autorowi nie podoba się wyraz motorowy na oznaczenie kierowcy tramwaju, ponieważ, jak twierdzi, „na to, by być motorowym, trzeba być napędzanym przez motor"; należy używać wyłącznie słowa motorniczy. Oczywiście, nie jest to słuszne: obie formy mają jednakowe „prawo do życia". (Por. Doroszewski: „Rozmowy

o języku", seria IV, str. 122).

•

W trwającej wciąż dyskusji nad wymową spółgłoski „ł" z zadowoleniem (wyznaję — stronniczym...) notuję ogłoszony w tymże dzienniku (nr 64 z 16.III) artykuł polemiczny, którego autor, podpisany inicjałami W. B., domaga się odnowy prawidłowej wymowy tej głoski.

\*

Z wystąpień dotyczących poszczególnych zagadnień z zakresu etymologii na wzmiankę zasługuje artykuł opublikowany w „Trybunie Robotniczej" (nr 115 z 17.V) przez dr St. Zalewską pt. „Co znaczy wyraz igrce?" Autorka zwraca uwagę na błędne użycie tego wyrazu w prasie

i w radiu, gdzie tym mianem określa się same widowiska, czyli zabawy (tj. igry) zamiast występujących w nich komediantów, kuglarzy itp. (tj. igrców). Etymologia, zdawałoby się, tak prosta, tak wyraźna... a przecie, jak widać, trzeba ją było „wyłożyć na talerz". Dr Zalewska zrobiła to bardzo dobrze.

\*

Z serii, którą nazwać by można (niestety!) „grochem o ścianę", odnotować wypada wystąpienie przeciw nieśmiertelnej stuletniej rocznicy („Dziennik Bałtycki" nr 71 z 25.IV) i przeciw niemniej uporczywie grasującym w mowie i druku rusycyzmom za wyjątkiem i jakby nie było (lubelska „Kamena" nr 5 z 15.III) oraz mniej może częstym lecz niemniej rażącym: na dniach, rozlecieć się w drobiazgi, zdjąć ze stanowiska i kilku innym („Za i Przeciw" nr 22 z 1.VI, kącik poprawnościowy pt. „Dbajmy o język ojczysty", podpisywany pseudonimem „Filolog").

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

377

\*

Wreszcie dział nowo-potworów językowych wzbogacił się dwoma okazami: są to knypelki (poznańskie bułeczki, z niem. Knüppel), o których narodzinach informuje „Ilustrowany Kurier Polski", nr 43 z 22.11) oraz zasygnalizowana przez tenże dziennik (nr 72 z 26.III) ciastkownia.

G. Karski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW i ZWROTÓW

Pojaw

W każdym niemal podręczniku ochrony roślin spotyka się wyraz pojaw w takich połączeniach jak na przykład: pojaw gryzoni polnych, pojawy szkodników. Czy używanie tego wyrazu jest zgodne z wymaganiami poprawności językowej? Korespondentka nie miała dotychczas co do tego wątpliwości, ale zwrócono jej uwagę, że pojaw jest „nowotworem językowym", którego używać nie należy.

Sprawa jest mniej prosta» niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Bo sytuacja prosta to jest taka, w której można wyraźnie, w sposób dla wszystkich zrozumiały, powiedzieć: „dobrze" albo „źle", „tak" albo „nie", „bez światłocienia", jak mówił Norwid. Nie zawsze to jest możliwe, gdyby zaś kategoryczność rozstrzygnięcia nie miała uzasadnienia w faktach, których rozstrzygnięcie dotyczy, wywoływałoby to zamęt. Franciszek Dmochowski pisał w „Sztuce rymotwórczej": „Częstokroć na nasz język płocho narzekamy. Jest to skarb bardzo wielki, ale go nie znamy". Kto się wypowiada bardzo kategorycznie o rzeczach, których dobrze nie zna, ten może mieć złudne wrażenie własnej mocy życiowej, ale żadnej sprawie społecznej nie przynosi pożytku. Z drugiej strony oczywiście ten, kto coś wie, ale z tego, co wie, nie wysnuwa praktycznych konsekwencji, nie dzieli się swoimi wiadomościami z innymi, jest godzien potępienia. Pytający czasem stawiają sprawę w ten sposób, że sposób uzasadnienia decyzji ich nie obchodzi, chcą tylko znać decyzję, żeby się nad daną sprawą więcej nie zastanawiać. Nie jest to postawa, która by charakteryzowała kogoś, kto istotnie uważa język za „skarb bardzo wielki", bo właściwym wyrazem troski o język jest gotowość do wkładania pracy w jego poznawanie, rozumienie i w wysnuwanie wniosków z tego, co się rozumie. Kto chce tylko słuchać a nie chce rozumieć, ten w pewnym sensie uchyla się od pracy nad językiem. Uwaga ta nie dotyczy

378

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

oczywiście korespondentki pytającej o pojaw. Czy należy wyrazu pojaw używać? Mógłbym odpowiedzieć krótko, nie owijając odpowiedzi w żadną teoretyczną bawełnę: nie, i podeprzeć to argumentem: bo mi się ten wyraz nie podoba. Czy miałoby to sens? Pytanie jest retoryczne, bo to oczywiście sensu by nie miało. Ale odpowiedzieć, że mi się wyraz pojaw niezbyt podoba, mógłbym istotnie, bo to jest prawdą. Nie jestem zresztą w tym odczuciu odosobniony. Mógłbym więc nie polecać wyrazu pojaw, uzasadniając to tym, że razi on poczucie językowe wielu osób i na tym można by było poprzestać, nie szukając sposobów przezwyciężenia niechęci do pojawu. Należy jednak poinformować o jego historii. Nie jest on neologizmem. Zarejestrował go już Linde w swoim słowniku wraz z oboczną formą żeńską pojawa opatrując obie formy i żeńską, i męską — dwiema gwiazdkami, które miały znaczyć, że używanie tych wyrazów w znaczeniu «pojawienia, zjawienia»: „poetom, czyli wierszopisom przy- stoi“. Był to więc w odczuciu Lindego wyraz poetycki. W słowniku tak zwanym wileńskim z roku 1861 zanotowany jest pojaw bez żadnego komentarza, pojawa określona jest jako forma przestarzała, obie fermy potraktowane są jako mogące mieć liczbę mnogą, objaśnienie znaczenia podane jest łącznie dla obu form i sformułowane w sposób następujący: „pojawienie, zjawienie, zjawisko, objaw". I pojaw, i pojawa (oznaczona krzyżykiem jak archaiczna) umieszczone są w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego i objaśnione za pomocą synonimów: «pojawienie się, zjawienie, przejaw, objaw, zjawisko; znak, oznaka, znamię, zapowiednia, zapowiedź». Jak widać więc, nie mają racji ci, którzy uważają pojaw za neologizm, bo jego istnienie w języku polskim poświadczone jest co najmniej od drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Można by było tylko stwierdzić, że dziś doznał znacznego wzmocnienia i ożywienia typ słowotwórczy, do którego należy pojaw, czego objawem są takie wyrazy, jak wyczyn, utarg, unos proponowany przez techników jako określenie ciężaru, który może unieść dźwig portowy, budzący oburzenie albo wesołość ubaw, osławiony upiór dzienny mający oznaczać to, co zostaje uprane w ciągu dnia, i inne wyrazy podobne.

Niektóre mają charakter wiechowy i trudno się na nie powoływać, chcąc bronić pojawu — gdyby kto chciał to robić. Myślę więc, że odczucie tych, którym się ten wyraz nie podoba, jest słuszne. Jeżeli jest pojawienie się, to pojaw jest zbyteczny.

Odmyszać

W znaczeniu zwalczania myszy używany bywa wyraz odmyszać na przykład w takich wyrażeniach jak odmyszanie pól. — Sytuacja jest tu

1958 z. 7

PORADNIK JĘZYKOWY

379

o tyle inna niż w wypadku pojawu, że czasownika odmyszać żadne słowniki nie rejestrują. Odmyszanie utworzone jest na wzór takich form, jak odpluskwianie, odpchlenic), odwszenie, a można by w tej serii wymienić

i formę odwadnianie jako znaczącą «pozbawianie czegoś wody». Odmyszanie można traktować jako termin techniczny, którego budowa nie jest w sprzeczności z polskimi zwyczajami słowotwórczymi i którego używanie jest wyraźnie ograniczone środowiskowo. Nie stanie się krzywda językowi polskiemu, jeżeli pewne środowiska będą się posługiwać wyrazem odmyszanie.

Alert

Co znaczy wyraz alert używany w audycjach radiowych? Jest to wyraz francuski: alarte jako przymiotnik znaczy po francusku «czujny», w użyciu zaś rzeczownikowym jest to trochę osłabiony synonim alarmu, można go przetłumaczyć jako «pogotowie». Wyraz ten słyszymy z głośników radiowych — jak mi wyjaśnił znany badacz krain polarnych i pisarz Czesław Centkiewicz — gdy są nadawane komunikaty do wszystkich placówek biorących udział w pracach związanych z rokiem geofizycznym. Każda z tych placówek ma swój stały program badań, kiedy zaś zachodzą na słońcu lub w atmosferze jakieś zjawiska szczególnie interesujące, wówczas zostaje to sygnalizowane placówkom, które zarządzają stan pogotowia badawczego, aby doraźnie rozszerzać zakres dokonywanych obserwacji.

Idziesz i patrzysz

„Idziesz i patrzysz, wchodzisz i widzisz" — czy to dobra polszczyzna? — Chodzi oczywiście nie o słowa zwrócone przez kogoś do określonej osoby, ale o używanie form drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika w znaczeniu ogólnym, w opisywaniu jakichś widoków lub doznawanych przez opisującego wrażeń. Ten typ konstrukcji składniowej często jest stosowany w języku rosyjskim, po polsku jednak wywołuje zwykle efekt stylistyczny ujemny, sprawia wrażenie jakiejś nienaturalności. Miałoby się to tłumaczyć jako bezpośrednie zwracanie się autora do czytelnika i sugerowanie mu swoich przeżyć, ale w tekście polskim to zawodzi. Nastrój wspólnoty między autorem a czytelnikiem może wywołać w opisie raczej forma osoby pierwszej liczby mnogiej, na przykład w reportażu dziennikarskim: „Jesteśmy na Siekierkach. Przed nami Wisła i Praga". Co prawda, formę drugiej osoby liczby pojedynczej spotykamy u Mickiewicza, na przykład: w znanej wszystkim „świtezi": „Jeżeli noc

380

PORADNIK JĘZYKOWY

1958 z. 7

ną przybliżysz się dobą i zwrócisz ku wodom lice, Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą, I dwa obaczysz księżyce" — ale te słowa są dalszym ciągiem bezpośredniego zwrotu do czytelnika: „Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie", cały opis jest jak gdyby rozmową z czytelnikiem. Ten efekt nie każdemu udaje się osiągać.

W. D.

Z gwary nowosądeckiej

PRÓBA ODWAGI

Opowiedział Piotr Mucha, lat ok. 70 ze wsi Jamnica, pow. Nowy Sącz.

Zapisała J. Sułkowska

Była panna ładno, zakochało sie w ni trzech oficerów a każdemu randke dała innego dnia, a każdemu mówiła: „Jutro mnie nie bandzie". A jeden chce sie z niu żenić, drugi też i trzeci też. Trzeba losy ciugnąć. Tak ona gada do jednego: „Jak wypełnisz trzy rzeczy» to dobrze. Każdy bohater chce być, a ja zobacze. Pońdzies na cmentarz, w kostnicy położys sie do trumny".

Na drugi wieczór przychodzi drugi. „Kiedy chcesz sie ze mno żenić, jesteś honorowym oficerem, to musisz iść na cmentarz, będziesz te uorzechy tłuk i jad na ty trumnie".

Przychodzi trzeci w ten dzień, wieczór. Oświadcza sie ji. „Dobrze, ale jakeś jest oficerem, to okaż żeś silny. Idź na cmentarz, to bedzies włócył łańcuch koło kostnicy".

Ten przysed, wlaz do trumny» ten drugi młotkiem uorzechy tłuce, a ten co w trumnie myśli, co go zabiju, a ten trzeci łańcuch rychtuje i myśli, że zabity jest w trumnie. Ten, co zabity jest w trumnie, to myśli ze go juz wywiezu, trumnę otwiera i ucieko, to drugi go sie boi, że nieboszczyk z trumny wychodzi, a trzeci koło kostnicy widzi, że dwa nieboszczyki z kostnicy wychodzu. I wszyscy wieli do pułku. I żaden sie z nio nie ożenił. A una obserwowała ik i mówiła każdemu: „Coś nie wytrzymoł, ja widziała jakeś wiał". Za żadnego nie poszła, bo każdy sie okazywał waleczny, a żaden ty próby nie wytrzymoł» bo każdy sie okazywał waleczny, a żaden ty próby nie wytrzymoł, nie wykonał obietnicy.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego" przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH" — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.

Cena pojedynczego zeszytu 6.

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70. B-l. Druk ukończono w grudniu 1958 r.  
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 312 A-31

* zł (10 zeszytów)
* zł (5 zeszytów)
* zł

Już ukazała się w sprzedaży nakładem

PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA „WIEDZA POWSZECHNA”

ENCYKLOPEDIA

STAROPOLSKA

ZYGMUNTA GLOGERA

Fotoołfsetowy przedruk czterotomowego wydania z lat 1900-1903 w dwóch woluminach Objętość str. 1521, opr. pł. cena zł. 240,—

W roku 1959 ukaże się dodatkowy wolumin

trzeci

*ф*

KOMENTARZ I UZUPEŁNIENIA

pod redakc|q

prof, drc K. PIWOCKIEGO

doc. dra J. PAZDURA

doc. dra A. KUTRZEBA-POJNAROWEJ

dra P. DELIMATA

Objętość około 400 stron, cena ok. zł. 50,—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH  
ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓWI